Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka" -- 15 groszy

Rok IV | KATOWICE, SOBOTA 6 STYCZNIA 1934 ROKU | Nr. 6

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 29 94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głębska Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Ostatnia nadzieja uratowania zasypanych górników rozwiała się

PRAGA, 5.1. Niema już żadnej nadziei uratowania górników, zasypanych w kopalni „Nelson". Ogień wewnątrz szybu dotychczas nie zagasł.

W związku z katastrofą, szef administracji okręgu kopalń został zawieszony w czynnościach.

Dla zbadania przyczyny katastrofy powołano specjalną komisję. Z zagranicy nadchodzą liczne telegramy z kondolencjami i wyrazami sympatji.

PRAGA, 5.1. Wszystkie wysiłki uratowania zasypanych górników w kopalni „Nelson 3" w Oseku, są w dalszym ciągu bezowocne.

Celem zapobieżenia rozszerzaniu się ognia, *zamurowywane są wejścia do szybu.* Dotychczas wydobyto *12 trupów.*

W głębiach kopalni pozostaje jeszcze 129 górników.

Straszliwy tornado na Florydzie

LONDYN, 5.1. — Według doniesień z Pensacola na Florydzie, gwałtowny tornado zniszczył w tem mieście setki domów. Zabitych i rannych jest kilkadziesiąt osób.

Nowe aresztowania w aferze sacharynowej

Banda grasowała na południu Polski

Wykryta nowa afera przemytu sacharyny przez śląską straż graniczną zatacza szerokie kręgi. Ustalono, że nici tej afery wiodą do wielu miast Polski, nie sięgając prawdopodobnie jednak Warszawy.

Banda Sternera i Vogla utrzymywała do pewnego stopnia rozgraniczenie terytorjalne, przyczem eksploatowano teren zachodni i południowo wschodniej połaci Polski, zatrzymując się na linji Łódź — Lublin — Lwów.

Z pośród aresztowanych w Katowicach znalazł sie również w więzieniu dalszy pomocnik Manjury, Feliks Sussman. Pozatem podjęto aresztowania na prowincji. Nazwiska aresztowanych trzymane są jednakże w tajemnicy, ponieważ dochodzenia co do osób i miejscowości odbiorców, nie zostały dotąd ukończone.

Dochodzenia prokuratorskie prowadzi znany z głośnego procesu Zmigroda wiceprokurator sądu okręgowego, dr. Stankiewicz.

W dniu wczorajszym sędzia śledczy Zdankiewicz przesłuchał szereg aresztowanych w związku z tą aferą, zawieszając nad nimi areszt śledczy.

Straż graniczna obłożyła aresztem dalsze dwa samochody szajki, któremi rozwożono sacharynę z melin na Śląsku do odbiorców w różnych miejscowościach kraju.



Również aresztowany za udział w spółce przemytniczej sacharyny Nytz, kuzyn osławionego organizatora band przemytniczych na Śląsku — Manjury — „ma cykorję" przed objektywem chroniąc swą twarz rękoma.



Franciszek Manjura (pseud. Manek) najbardziej ruchliwy i przedsiębiorczy organizator band przemytniczych na Śląsku. Specjalnością Manjury było przewożenie przemytu w specjalnie do tego celu przystosowanych samochodach osobowych.



Jeden z aresztowanych członków bandy przemytników sacharyny Jawoda z Pawłowa zakrył się ręką przed objektywem naszego reportera.



Skonfiskowane przez Śląską Straż Graniczną samochody ze specjalnemi skrytkami, w których przewożono z Niemiec sacharynę, kamienie do zapalniczek i inne towary. Samochody te, stanowiące własność szofera Ryszarda Sosny z Siemianowic i sztygara Ottona Franka z Katowic oddawały szereg miesięcy nieocenione usługi zlikwidowanej już częściowo bandzie przemytników sacharyny Sternera i Fogla.

Wybuch prochu poranił 7 osób

BIAŁOGRÓD, 5.1. — W miejscowości Plawe nastąpił wybuch prochu, wywołany nieostrożnością właściciela składu.

7 osób odniosło rany.

Sędziwy lekarz

WIEDEŃ. 5. 1. — Tel wł. — W Trieście zmarł wczoraj najstarszy na świecie lekarz, dr. Gortam, który dożył wieku 107 lat. Prawie do ostatnich chwil wykonywał on praktykę lekarską i znany był dobrze w sferach medycznych nietylko kraju, ale i zagranicy. Działalność lekarską prowadził on przez 77 lat.

Jestem „Szpicbródka"

Występ oszusta za 7 złotych

TOMASZÓW. 5. 1. — Tel. wł. — Wielka sensację wywołała w Tomaszowie wiadomość o pojawieniu się na tamtejszym terenie włamywacza Cichockiego, osławionego „Szpicbródki".

Do restauracji Kacperkiewicza przybył dobrze ubrany jegomość, który podszedł do stolika adw. Fruchta i przedstawił mu się: „Jestem Szpicbródka, z Warszawy, bliższy adres zbyteczny, gdyż panu mecenasowi napewno jestem znany. Chcę jechać do Warszawy, potrzebuję 7 złotych".

Szpicbródka zapewnił dalej adwokata, że w najbliższym czasie pieniądze mu odda.

Adwokat uwierzył zapewnieniom jegomościa i wręczył mu 7 złotych na bilet do Warszawy.

Oczywiście był to występ jakiegoś oszusta, gdyż „Szpicbródka" siedzi w więzieniu mokotowskiem w Warszawie.

Zastanówmy się trochę...

Ludzie i kopalnia

Wystarczy codnia przejrzeć gazety, by stwierdzić, że dosłownie niema doby, która nie przyniosłaby wieści o jakiejś katastrofie czy wypadku w kopalniach.

Straszna tragedja, jaka rozegrała się ostatnio w Czechosłowacji, jest jedną z nieprzerwanej serji katastrof górniczych i tylko ze względu na swe niesamowite rozmiary zwraca specjalną uwagę.

Jeżeli jednak czytamy uważnie depesze, opisujące ten straszny wypadek, stwierdzimy, że zawiera się w nich zręcznie zamaskowana — potworna, nie do uwierzenia wprost prawda:

Na dłuższy czas jeszcze przed wybuchem, który pochłonął blisko 150 istnień ludzkich, szerzą się pogłoski o pożarze trawiącym podziemne urządzenia kopalni. Mimo to — dyrekcja nie wydaje polecenia przerwania pracy, nie czyni nic, coby zapobiegło nieszczęściu.

Zaprzeczenie pogłoskom — ma wystarczyć, a zarazem uchronić dyrekcję kopalni od utraty jednego czy parodniowego zysku, którby trzeba było poświęcić, przerywając pracę.

Kiedy zaś czyjeś — niewiadomo jeszcze czyje — karygodne niedbalstwo doprowadza wreszcie do strasznej katastrofy, gdy cała załoga górnicza pogrzebana zostaje w szalejących ogniem chodnikach kopalni — zapomina się o tych ludziach, stawia się krzyżyk nad 150 blisko istnieniami — aby zająć się ratowaniem sąsiednich kopalń.

Nie uczyniono wszystkiego—co uczynić należało, nie wykorzystano wszystkich nasuwających się możliwości uratowania ofiar katastrofy.

Natomiast z zimną krwią—poprostu zamurowano wszystkie otwory szybów i chodników wiodących do gniazda katastrofy. Zamurowano ludzi. 132 ludzi. Tak, jakby chodziło tu o „rzeczy" i „sprzęty" jakieś, które poświęca się dla wyższych lub cenniejszych celów.

Być może, iż ludzi tych nie dałoby się już uratować. Być może, że wszyscy — bez wyjątku — byli już nieżywi gdy wydano polecenie zamurowania kopalni. Ale jednak są to tylko przypuszczenia.

Brak zupełnej pewności, brak absolutnej świadomości tego, musiał chyba kategorycznie przemawiać za tem, by uczynić wszystko, cokolwiek leży w ludzkiej mocy, aby nadal próbować środków uratowania skazanych na śmierć LUDZI.

Tymczasem poświęcono ich, aby ratować kopalnię...

Nad ponurą wymową tych faktów nie trzeba się rozwodzić. Trzeba ją pozostawić... zastanowieniu.

Burza w parlamencie
Dwie niepokojące sprawy

PARYŻ. 5.1. W kołach parlamentarnych przewidują że rozpoczynająca się w dniu 9 stycznia sesja parlamentarna może mieć nieoczekiwanie burzliwy przebieg. Dwie wielkie sprawy znajdą się odrazu na porządku dziennym jeszcze przed rozpoczęciem debaty budżetowej. Jedną z nich będzie sprawa katastrofy kolejowej pod Lagny. Drugą zaś panama finansowa w Bayonne.

W tej ostatniej sprawie zgłosili już interpelację posłowie prawicowi, socjalistyczni i neosocjalistyczni.

W sobotę t. j. 6 b. m. przewidziane jest posiedzenie rady ministrów.

Kłopoty króla Rumunji
Nowy rząd po walce ze staroliberałami

WIEDEŃ. 5.1. — Tel. wł. — Z Bukaresztu donoszą, iż desygnowany premjer Tatarescu w ciągu dnia dzisiejszego skompletuje listę ministrów nowego rządu i przedłoży ją królowi.

Rozwiązanie przesilenia gabinetowego w pierwszych chwilach po ustąpieniu Anghelescu wydawało się trudne.

Po śmierci premjera Duki sytuacja przedstawiała się w ten sposób, że po nominacji Anghelescu na premiera żaden z ministrów nie został zaprzysiężony. Tak było do dnia pogrzebu zamordowanego premjera. Przedwczoraj król przyjął wszystkich ministrów pojedyńczo w Sinaia, a następnie odbył konferencję z Dinu Bratianu i premjerem Anghelescu, od którego zażądał rekonstrukcji gabinetu. W odpowiedzi na to Anghelescu wręczył prośbę o dymisję.

Anghelescu dowiedziawszy się, że premjerem ma zostać Tatarescu, udał się na dworzec, gdzie w wagonie salonowym odbył konferencję z przywódcami staroliberałów Dinu Bratianu i Lapadetu. Na konferencji tej stwierdzono, że nominacja Tatarescu stanowi naruszenie tradycyi partji liberalnej.

Wszyscy trzej politycy odjechali natychmiast specjalnym pociągiem do Bukaresztu, gdzie Anghelescu oświadczył dziennikarzom, iż nie wie, jakich ludzi Tatarescu wciągnie do swego rządu, w każdym razie żaden ze staroliberałów nie przyjmie teki.

Dla króla sytuacja była o tyle kłopotliwa, że powszechnie spodziewano się wyboru Bratianu lub Anghelescu na prezesa partji, wobec czego jednemu z nich należałoby powierzyć misję tworzenia rządu. Tymczasem, jak oświadczają w kołach politycznych, w ciągu kilku dni sprawowania rządów, król uznał, że Anghelescu nie dorósł do powagi obecnych zadań, zaś z Dinu Bratianu nie widział możności harmonijnej współpracy, jednocześnie zaś chciał odmłodzić gabinet. Jako jedyne wyjście pozostała nominacja Tatarescu.

Tatarescu wszczął pertraktacje ze staroliberałami i w ich wyniku na wczorajszem posiedzeniu zarządu stronnictwa (na którem Dinu Bratianu obrany został przewodniczącym partji), liberałowie postanowili poprzeć jego rząd. Na jakich warunkach przyznali oni Tatarescu swe poparcie, niewiadomo. Staroliberałowie wydelegować mają do gabinetu swego prezesa Bratianu, który ma objąć tekę skarbu.

Przez te wybitną osobistość zapewnili oni sobie poważny wpływ w gabinecie.

Na osobiste życzenie króla, teka spraw zagranicznych pozostanie na dal w rękach Titulescu, który w dniu dzisiejszym przybywa do kraju.

LONDYN. 5.1. — „Evening Standard" odbył rozmowę telefoniczną z redakcji londyńskiej z królem Karolem rumuńskim na zamku Sinaja.

Gdy król Karol podszedł do telefonu oświadczył najpierw powoli po angielsku: „Ja nie potrafię mówić po angielsku".

Wobec tego dalsza rozmowa odbyła się po francusku. Redaktor „Evening Standard" zapytał: „W Londynie krąży pogłoska, że Wasza Królewska Mość jest zamknięty w pałacu w Sinaja?"

Król Karol odpowiedział: „To jest nieprawdą. Jestem wolny i mogę pójść dokąd mi się podoba".

Wówczas redaktor zapytał: „Jak się przedstawiają obecnie warunki w Rumunji?"

Na to król Karol odpowiedział: „Wszystko jest normalne" — powtarzając to zdanie dwukrotnie.

Zły los...
Tragedja byłego restauratora

Przed sądem poznańskim odbyła się wczoraj rozprawa, będąca epilogiem świetnej niegdyś karjery znanego w Poznaniu kupca Antoniego Cieślaka, byłego właściciela kabaretu „Apollo".

Stanął on przed sądem pod zarzutem groźby zabójstwa dyrektora P.K.P. w Poznaniu inż. St. Rucińskiego.

Cieślak był w swoim czasie dzierżawcą restauracji I klasy na dworcu w Poznaniu i w dzierżawę tę włożył poważną kwotę, bo przeszło 300.000 zł. W ciągu 6 lat, jak zeznał, nie zdołał on wycofać zainwestowanego kapitału. Jako poważny fachowiec urządzał on często „bufety reprezentacyjne" na zamku, uzyskując za to podziękowania i t. p. Prócz tego przyjmował na swój koszt liczne wycieczki na dworcu i t. d.

Po wygaśnięciu umowy dzierżawnej, starał się o przedłużenie jej na okres następny, starania te jednak spełzły na niczem i wkońcu Cieślaka wyeksmitowano. Do tego nieszczęścia przyłączyło się drugie, gdyż w tym czasie opuściła go żona.

Spowodowało to zupełne załamanie psychiczne. Cieślak spodziewał się, że w czasie dodatkowej dzierżawy zdoła wycofać część włożonego w restaurację kapitału, kiedy jednak oczekiwania go zawiodły, całe swoje podejrzenia za niepowodzenie swych starań, skierował na dyr. Rucińskiego, będąc przekonany, że on właśnie spowodował odmowę.

W kwietniu z. r. przybył on do dyrekcji kolei, gdzie począł odgrażać się dyr. Rucińskiemu, że go zabije. Wezwany woźny sprowadził policję, która Cieślaka aresztowała i osadziła w więzieniu, gdzie przebywał do czasu rozprawy.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał Cieślaka na jeden miesiąc aresztu z zaliczeniem aresztu śledczego, wobec czego Cieślak po ogłoszeniu wyroku opuścił mury więzienia.

Prawdopodobnie będzie on nocował jak dotychczas w pustych wagonach kolejowych na dworcu, albowiem od czasu eksmisji jest on bezdomny!

Śmierć w stawie

Na stawach Huty Bankowej w Dąbrowie Górniczej przechodnie spostrzegli zwłoki kobiety liczącej około 60 lat. Nazwiska oraz miejsca zamieszkania denatki policja nie zdołała narazie ustalić.

Zachodzi przypuszczenie, że kobieta przechodziła koło stawów w godzinach wieczorowych i wskutek ciemności zboczyła z dróżki obok stawu i wpadła do wody. Staw pokryty był gęstym szlamem, wskutek czego kobieta nie mogła z niego wybrnąć i utonęła w odległości 2 metrów od brzegu.

Trzęsienie ziemi

FLORENCJA, 5. 1. — Sejsmografy obserwatorjum w Prato zanotowały wczoraj rano gwałtowne wstrząśnienia podziemne w odległości około 8200 klm.

Wstrząśnienia, które jak się zdaje miały miejsce w Azji, mogły wywołać poważne szkody jeżeli nastąpiły w strefie zamieszkałej.

O stan dróg polskich

Otwarcie obrad III-go Kongresu Drogowego

Wczoraj rozpoczęły się w wielkiej sali aktowej Politechniki warszawskiej obrady III-go Kongresu Drogowego w obecności ministrów i wiceministrów komunikacji oraz spraw wewnętrznych, przedstawicieli samorządów komunalnych, organizacyj, zrzeszeń i związków gospodarczych, zainteresowanych w budowie dróg.

Obrady Kongresu otworzył prezydent m. st. Warszawy inż. Z. Słomiński poczem przewodniczący Kongresu b. minister inż. Jędrzej Moraczewski wygłosił dłuższe przemówienie w którem zobrazował dzisiejszy stan dróg w Polsce i potrzebę wytężonej pracy w kierunku ich ulepszenia.

Po przemówieniach nastąpił podział Kongresu na cztery sekcje, które będą pracowały do 7 b. m. włącznie, w którym to dniu odbędzie się plenarne posiedzenie i zamknięcie obrad Kongresu.

Zarówno podczas obrad sekcyjnych jak i na zebraniu plenarnem będzie wygłoszony szereg referatów, poruszających najaktualniejsze zagadnienia drogowe. Między innemi inż. Kazimierz Kühn będzie mówił o znaczeniu dla gospodarki drogowej Funduszu Pracy, inż. K. Lewandowski — o Państwowym Funduszu Drogowym i o gospodarce Finansowej samorządów, przedstawiciel „Polminu" p. Fr. Limbach — o polskich asfaltach z rop parafinowych i ich stosowaniu w budownictwie drogowem, inż. W. Grossman — o postępach w produkcji drogowych bitumów asfaltowych w Polsce w ciągu ostatnich czterech lat i t. d.

Wstępne rozmowy

z przedstawicielami Sowietów

Dnia 5 b. m. zarząd „Polrosu" podejmował w Hotelu „Bristol" śniadaniem pełnomocnika ludowego komisarjatu dla handlu zewnętrznego ZSRR. i prezesa „Sowpoltorgu", p. Firsowa.

W śniadaniu tem wzięli również udział urzednicy warszawskiego oddziału „Sowpoltorgu", przedstawiciele „Torgpredstwa" i poselstwa ZSRR. w Warszawie.

Wstępne rozmowy o zawarcie planu eksportowo - importowego „Sowpoltorgu" rozpoczna się w poniedziałek, dnia 8 stycznia r. b.

Mało mu było 8 tysięcy miesięcznie

Komornik warszawski aresztowany za defraudacje

po jedenastogodzinnej pijatyce

Sromotnie pijanego aresztowano wczoraj w pewnej knajpie warszawskiej

pana komornika 21 rewiru

w stanie nieczynnym. Henryka de Castro Lacerda (Bracka 13).

Pijaczyna ten o wiele więcej interesował się zawsze wszelkiego rodzaju napojmi wyskokowymi niż obowiązkami zawodowemi i cały ciężar swych interesów kancelaryjnych zrzucił beztrosko

na barki żony,

cały swój czas dzieląc między poszczególne knajpy.

Nic dziwnego, że władze energicznie zabrały się do lekkomyślnego komornika i

zwolniły go corychlej

z zajmowanego stanowiska.

Jednocześnie zaś — wobec całego szeregu klijentów zapijaczonego „dygnitarza" przeprowadzono ścisłą rewizję ksiąg, stwierdzając że, nadużycia pana de Castro Lacerdy przekraczają sumę

60 tysięcy złotych.

Możnaby przypuszczać że chude zarobki pchnęły pana komornika na drogę występku. Ale nie. Miesięczne jego dochody wahały się w granicach

6 do 8 tysięcy złotych,

a tryb życia — bardzo był szeroki i nieskrępowany.

Nakaz aresztowania komornika zapadł. Poszukiwania przeprowadzone przez wywiadowców urzędu śledczego

— od knajpy do knajpy —

dały wreszcie pożądany rezultat.

Pana de Castro wyłowiono w restauracyjce na Nowym Świecie, tak dokładnie zalanego, że biorąc fakt aresztowania go za dobry żart — zaproponował wywiadowcom poczęstunek. Sam im nawet raczył nalewać wódkę chwiejną dłonią. Chwiejną, tak, bo w knajpie siedział pijąc nieustannie —

jedenaście godzin,

jak uciął.

Wreszcie jednak udało się wyprowadzić zalanego defraudanta i przewieźć go do aresztu śledczego, gdzie też dostawiono

aresztowaną również żonę

pana de Castro, Helenę.

Dochodzenie trwa, ustalając coraz więcej materiału obciążającego.

Wielki kongres delegatów

wszystkich urzędników

W związku z nową ustawą o uposażeniach urzędników państwowych oraz rozporządzeniami wykonawczemi do tej ustawy, które wchodzą w życie z dniem 1 lutego r. b., w łonie wszystkich organizacyj urzędniczych powstał projekt zwołania ogólnokrajowego kongresu.

Kongres ten objąłby wszystkie bez wyjątku organizacje urzędnicze, zarówno urzędników państwowych administracyjnych, jak kolejowych, pocztowych, pracowników monopolów, sędziów, prokuratorów, nauczycieli, profesorów i t. p. Kongres ten ma się odbyć jeszcze przed dn. 1-go lutego. Udział w nim wezmą delegaci wszystkich związków, przyczem na porządku dziennym znajdą się sprawy poprawienia bytu urzędników państwowych oraz nowa ustawa uposażeniowa.

Znaczna poprawa

w przemyśle węglowym

Wydobycie węgla w listopadzie zostało znacznie zwiększone w porównaniu z poprzedniemi miesiącami ub. r. Gdy w październiku wydobyto 2.765 tysięcy tonn, to w listopadzie 2.933 tysięcy tonn.

Wywóz zagranicę przekroczył w tym miesiącu wysokość oddawna nienotowaną, bo wyniósł 1.055 tysięcy tonn. W ciągu przeszło roku tak wysokiego eksportu nie notowano.

Spożycie wewnętrzne wynosiło zaś 1.625 tysięcy tonn. Stosunkowo bardziej wzrósł zbyt na rynkach krajowych, który w listopadzie stanowił 62 proc., gdy w październiku 60 proc. Sprzedaż węgla w kraju powiekszyła się nietylko w stosunku do października, ale nawet do listopada 1932 r.

Zapasy na zwałach, wynoszące w październiku 1956 tonn, spadły do 1931 tysięcy tonn.

Ilość pracujących w kopalniach robotników zwiększyła się o przeszło 2 i pół tysiąca ludzi i wyniosła na 1 grudnia 75.379.

Według tymczasowych obliczeń wynika, że w grudniu wydobycie węgla wyniosło 2.800 tysięcy tonn, czyli ogólne roczne wydobycie osiągnęło w 1933 r. 27.300 tysięcy tonn, a więc było niższe od wydobycia z 1932 r. o 1,5 miljona tonn, a o 11 miljonów tonn mniejsze, niż wydobycie węgla w 1931 r. W ciągu więc dwóch lat spadek produkcji wynosi prawie 30 proc.

Eksport towarów polskich

na rynki Dalekiego Wschodu

W tych dniach uruchomiona została bezpośrednia komunikacja okrętowa miedzy Gdynią a portami Dalekiego Wschodu. Pierwsze ładuński jakie zostały już częściowo uskutecznione, względnie będą dokonane w najbliższych tygodniach wynoszą ponad 500 ton.

Świadczy to o zainteresowaniu eksporterów polskich nowemi połączeniami okrętowemi Gdyni i docenianiu korzyści, jakie płyna z bezpośrednich dostaw towarów polskich na Daleki Wschód.

Komisarz rządowy

w magistracie Warszawy

W stolicy mówi się coraz częściej, że już w najbliższych dniach nastąpi rozwiązanie rady miejskiej i zarządu miasta Warszawy oraz mianowanie komisarza rządowego, który pełnić będzie rolę tymczasowego przełożonego gminy.

Pogłoski te są prawdziwe i rzeczywiście komisarz rządowy będzie mianowany. Pierwszym jego zadaniem nie będzie bynajmniej uporządkowanie finansów miejskich, lecz techniczne i personalne przygotowanie wyborów do rady miejskiej.

Ustawa samorządowa przewiduje, że powołanie komisarza może nastąpić m. in. w wypadku, gdy mandaty rady miejskiej i zarządu miasta wygasły. A tak jest właśnie w Warszawie.

Oficjalne czynniki utrzymują datę mianowania komisarza w tajemnicy. Faktem jest, że powołanie komisarza nie nastąpi wcześniej jak 1 lutego r. b., tembardziej, że nie ustalono jeszcze ostatecznie kto nim będzie.

Termin rozpisania wyborów pozostawiony będzie decyzji przyszłego komisarza, ale wybory nie mogą się odbyć później niż 13 lipca b.r.

Nowa organizacja

Związku fabryk cementu

W pierwszej połowie stycznia r. b. odbędzie się w Warszawie zgromadzenie Związku Polskich Fabryk Portland - Cementu. Na porządku dziennym znajdują się sprawy organizacyjne, pozostające w łączności z obecną sytuacją przemysłu cementowego. Ponadto zgromadzenie ustali budżet Związku na rok 1934.

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra" z dniem 1-ym stycznia r. b. ustąpił ze Związku Fabryk Portland - Cementu i z koncernu fabryk cementu „Wysoka" dr. Paweł Minkowski, który pełnił od dłuższego czasu stanowisko prezesa w tych organizacjach.

Rezygnacja ta nastąpiła w wyniku wycofania się pos. Minkowskiego z przemysłu cementowego.

Wykłady języka polskiego

w Białogrodzie

BIAŁOGRÓD, 5.1. — Radjostacja białogrodzka rozpoczęła wykłady języka polskiego. Pierwszy wykład nadany był wczoraj wieczorem, poprzedzony słowem wstępnem p. Schwarzburg-Guenthera, posła R. P., który podkreślił duże znaczenie tego rodzaju wykładów w dziele zbliżenia polsko - jugosłowiańskiego.

Dla zabezpieczenia Europy Wsch. przed Niemcami

Polsko-sowiecki pakt gwarancyjny

Niepokojące Berlin doniesienie prasy londyńskiej

LONDYN, 5.1. Dziennik „Daily Herald" podał wczoraj sensacyjną wiadomość o zamierzonym jakoby wspólnym kroku Polski i Rosji sowieckiej, celem ochrony niepodległości państw bałtyckich.

Uzupełniając swą wiadomość pod bodizną Marszałka Piłsudskiego pod tytułem „Polski plan zamknięcia drogi Hitlerowi". dziennik pisze:

„Nowy ważny system bezpieczeństwa, który stanowiłby skuteczną zaporę dla wszelkich hitlerowskich planów ekspansji na Wschód, projektowany jest obecnie w Moskwie i w Warszawie. **Litwinow zaproponował rządowi polskiemu, aby Związek Sowiecki i Polska łącznie zagwarantowały niepodległość i integralność czterech państw sąsiednich: Finlandji, Estonji, Łotwy i Litwy. Przyjęcie przez Polskę takiej propozycji można uważać za pewne.**

Posunięcie sowieckie jest bezpośrednim skutkiem groźby polityki hitlerowskiej znalezienia terytorjów na wschodzie dla ekspansji „narodu nieposiadającego dość miejsca". W rozmowie z ambasadorem francuskim w ub. miesiącu Hitler dał do zrozumienia, **że gotów jest zaproponować Polsce pakt o nieagresji pod warunkiem, że Polska gotowa byłaby pozostawić Niemcom wolną rękę dla ekspansji na Wschód.** Naiwne uwagi Hitlera zostały przez Francję zakomunikowane zarówno w Warszawie, jak i w Moskwie, gdzie odrazu zdano sobie sprawę z tego, że przeciwko takim niemieckim zamiarom trzeba państwa bałtyckie poprzeć".

HELSINGFORS, 5.1. „Uusi Suomi", organ prawicowy, stojący blisko fińskiego M.S.Z. donosi o rokowaniach polsko - sowieckich w sprawie wspólnej deklaracji, gwarantującej niezależność państw bałtyckich i Finlandji. Chodzi rzekomo o inicjatywę Litwinowa, której poparcie Polska uzależniła od zgody państw zainteresowanych.

Dn. 27 grudnia rząd fiński kategorycznie odmówił swej zgody, w rezultacie czego Estonja i Łotwa zajęły również stanowisko odmowne. Rzekomo jedynie Litwa skłonna jest do przyjęcia deklaracji.

„Uusi Suomi" twierdzi, iż ostrze deklaracji skierowane jest przeciwko Niemcom.

RYGA, 5.1. — Wbrew doniesieniom fińskim, Łotwa i Estonja — podobnie jak Litwa — ustosunkowały się przychylnie do projektu polsko - sowieckiego paktu gwarantującego bezpieczeństwo państw bałtyckich.

BERLIN, 5.1. Prasa niemiecka, ogłaszając wiadomość „Daily Herald" o rzekomych planach polsko - rosyjskiego systemu bezpieczeństwa we wschodniej Europie, zdradza widoczny niepokój, że tego rodzaju plany mogłyby być urzeczywistnione.

Bomba hitlerowska

w konsulacie jugosłowiańskim

WIEDEŃ, 5.1. W Klagenfurcie dokonano wczoraj wieczorem zamachu bombowego na budynek jugosłowiańskiego konsulatu generalnego. Bomba przebiła dach i wyrządziła spustoszenia zarówno w budynku konsulatu, jak i w domach okolicznych.

Troje dzieci konsula Mirosewicza doznało wstrząsu nerwowego. Ofiar w ludziach nie było.

Prawdopodobnie zamach był dziełem austrjackich hitlerowców.

Rząd austrjacki wyraził posłowi jugosłowiańskiemu ubolewanie z powodu zamachu.

Przeleciał przez Atlantyk

samolot francuski

NATAL. (Brazylja) 5.1. — Wylądował tu wczoraj o g. 11 hydroplan „Krzyż Południa", który wyleciał z St. Louis w Senegalu (Zach. Afryka francuska).

Fałszywy kwestarz na Zamku

Chciał wyłudzić datek od córki P. Prezydenta

W czwartek około południa na Zamek przybył jakiś osobnik, który podając się za Wacława Zielińskiego, delegata jednej z instytucyj dobroczynnych, prosił o zameldowanie go p. Zwisłockiej, córce P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

W czasie rozmowy z p. Zwisłocką oszust prosił ją o złożenie datku na akcję pomocy bezrobotnym i dożywiania dzieci, na poparcie swojej prośby przedstawiając rekomendacje wysoko postawionych osób, oraz listę ofiarodawców.

Ponieważ Zieliński nie znał nazwisk osób, które zajmują się akcją społeczną, p. Zwisłocka zaczęła podejrzewać, że kwestarz jest oszustem. Wobec tego, wyszedłszy z pokoju, poprosiła jednego z adjutantów P. Prezydenta o sprawdzenie, czy instytucja, za której delegata podawał się Zieliński, rzeczywiście go wysłała. Okazało się, iż nikt żadnego kwestarza na Zamek nie wysyłał, wobec czego zawiadomiono urząd śledczy.

W chwili, gdy rzekomy kwestarz opuścił pokój, w którym konferował z p. Zwisłocką, został aresztowany. Znaleziono przy nim listę ofiar, na której figuruje 49 nazwisk najwybitniejszych osobistości ze świata politycznego.

Jak stwierdzono, Zieliński, który przybył do Warszawy przed paroma miesiącami, mieszkał w jednym z najelegantszych hoteli i od dnia przyjazdu grasował wśród dygnitarzy państwowych.

Niebezpieczne konszachty

Mussolini chce „przebłagać" Niemcy

PARYŻ, 5.1. — Podług doniesień prasy, sir Simon po zakończeniu konferencji z Mussolinim, uda się wprost do Londynu, gdzie niezwłocznie zostanie zwołana rada ministrów celem sprecyzowania wspomnianych nowych propozycyj dla Niemiec.

Propozycje te będą rozważone przez przedstawicieli Anglji, Francji, Włoch i Stanów Zjednoczonych oraz innych państw, podczas zebrania w Genewie w dniu 15 stycznia. Odpowiednia nota zostanie następnie wysłana do Niemiec z zaproszeniem ich do powrotu na konferencję rozbrojeniową.

Inicjatywa zaproszenia wyszła od Mussoliniego, który nie rezygnuje z próby zwołania konferencji czterech głównych mocarstw, aby za ich pośrednictwem spowodować powrót Niemiec do Genewy.

Nie występując przeciw tego rodzaju akcji, prasa francuska zapytuje za jaką cenę nastąpi powrót Niemiec do Genewy? Za pierwszym razem Niemcy powróciły do Genewy z równością praw, które miały uzyskać w systemie bezpieczeństwa. Tym razem mówi się o równości faktycznej, już z pominięciem bezpieczeństwa, oraz o rewizji traktatów.

O ile do tego doprowadziły rozmowy rzymskie Simona z Mussolinim, to niema Francuza, któryby na to się zgodził" — kończą dzienniki.

Łyżwiarz

pod samochodem

Na ul. Wegroda Górna, obok cmentarza w Sosnowcu, po zamarzniętej jezdni ślizgało się kilku chłopców, z pośród których najbardziej brawurował 18-letni Bolesław Majka.

W pewnej chwili łyżwiarz zjechał zgóry w stronę ul. Nowopogońskiej, gdzie wpadł na przejeżdżające w tym momencie auto, w którem znajdował się dyrektor kopalni p. Żukowski.

Skutki wypadku okazały się fatalne. Majka, uderzywszy głową w wachlarz auta, zmasakrował sobie okropnie twarz. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

Okradziony szofer

Onegdaj późnym wieczorem skradli nieznani sprawcy z samochodu stojącego przed składem Brennera przy ul. Długiej w Świetochłowicach 2 skrzynki tłuszczu stanowiące własność szofera Fryderyka Fabera z Katowic (Młyńska 33).

Kradzież miała miejsce w chwili, gdy po ułożeniu skrzynek na samochód udał się Faber do sklepu celem załatwienia rachunku.

Szkoda jaką poniósł szofer wynosi 90 zł.

—):*:(—

Piętnastu skazanych

za wywołanie zajść w Rabie

Onegdaj późnym wieczorem, zakończył się w N. Sączu proces przeciwko oskarżonym o wywołanie rozruchów w Rabie Niżnej.

Po dwudniowej rozprawie skazano akad Jana Górnego na 2 lata więzienia, Wł Czeżę na 1 i pół roku więzienia, M Rydzana na 1 i pół roku więzienia, Stanisława Sukta na 4 lata więzienia, Sebastjana Kościelniaka na 2 lata więzienia, Józefa Nawarę na 1 rok więzienia, Stanisława Sochackiego na 1 rok więzienia, M Zmudę na 1 rok więzienia, Sebastjana Biernata na 6 miesięcy więzienia, Jana Gacka na 4 miesiące więzienia, Sebastjana Kmozę na 4 miesiące aresztu, Władysława Nawarę na 6 miesięcy więzienia, Szczepana Myśliwca na 6 miesięcy więzienia, Józefa Maczugę na 6 miesięcy więzienia.

Pozostałych 5-ciu oskarżonych uwolniono od winy i kary. Obrona wniosła apelację.

Wieści giełdowe

Dolar — 5.54

WARSZAWA, 5.1.

Na giełdzie walutowej ujawnia się nieco słabsza tendencja dla dolara, który wczoraj notowano 5.58 Bank Polski płaci 5.54, w obrotach międzynarodowych dolar notowano 5.59.

Na giełdzie natomiast akcyj oraz papierów lokacyjnych, zarówno państwowych, jak i prywatnych, tendencja wybitnie mocna i wielkie zainteresowanie. Takiego zainteresowania oraz kursów, jakie notuje giełda w dniach onegdaiszym i wczoraiszym, nie było w ciągu całego roku 1933. Przyczyna tego jest spodziewane obniżenie oprocentowania wkładów oszczędnościowych przez banki prywatne.

Wypadek samochodowy

syna prezydenta Brazylji

LONDYN, 5.1. — Rio de Janeiro donosza, że syn prezydenta Brazylji Luther Vargas uległ ciężkiemu wypadkowi samochodowemu. Stan jego jest beznadziejny.

Czytajcie KINO

Połowa ciężaru naszego życia

-- to stosy „papierków" przygniatających każdego

Żyjemy w czasach trudnych. Każdy boryka się z przeróżnemi troskami, kłopotami i t. p. Niepodobna tu poraz niewiadomo już który wyliczać znowu wszystkie gnębiące nas dziś utrapienia wynikające z ogólnego położenia gospodarczego.

W tych warunkach, zdawałoby się, należałoby unikać wszelkich innych, zbędnych przykrości.

Jest tymczasem odwrotnie. Każdy z nas niemal codziennie narażony jest na rozliczne utrudnienia, zatruwające nam i tak nie lekki żywot, nadwerężające zdrowie, a zwłaszcza nerwy.

Niestety, przykrości te stwarzamy sobie sami, sami obrzydzamy sobie życie przez niepotrzebne, najzupełniej nieuzasadnione komplikowanie najprostszych częstokroć rzeczy.

Weźmy, dla przykładu, jakąkolwiek drobną sprawę, której załatwienie nie nasuwa żadnych zastrzeżeń i uprzytomnijmy sobie, ile stracić musimy czasu na rozliczne formalności. Niezależnie od tego, czy dzieje się to w którymkolwiek z urzędów państwowych, samorządowych, czy nawet biur prywatnych.

Nigdzie nikogo dokładnie nie objaśnią, jakie i ile potrzebnych jest „załączników". Przyszedłszy do jednego urzędu, dowiadujemy się dopiero, że po taki a taki nieodzowny papierek trzeba udać się tam a tam, stamtąd odsyłają nas znowu gdzieindziej, bo brakuje jeszcze innego „papierka" i t. d.

Załatwienie każdej sprawy wielkiej wagi czy najmniejszej, bezspornej czy skomplikowanej, pochłania olbrzymią sumę wysiłków, nie pozostających w żadnym stosunku do korzyści czy potrzeb.

Bez względu na to, czy chodzi o 1 zł., czy o miljon złotych, zużytkowuje się niezliczoną ilość papieru, marnuje niewspółmierną ilość czasu, zatrudnia cały zastęp ludzi, co w rezultacie pochłania ogromne wkłady pieniężne.

A jak na tem wychodzi obywatel? Nie przesadzimy chyba, jeśli powiemy, że niemal każdy przeciętny mieszkaniec kraju załatwiając swe interesy, traci codzienie kilka godzin na zbędne formalności.

Doszło do tego, że ani urodzić się, ani ożenić, ani umrzeć nie można bez zwalenia sobie czy innym na głowę całego balastu najróżnorodniejszych formalności.

Rozumiemy doskonale, że wiele z tych rzeczy nie da się usunąć, że działają tu długotrwałe tradycje i przyzwyczajenia, utrudniające przeprowadzenie reformy.

Jeśli jednak nie będziemy przeciwdziałać istniejącemu systemowi, jeśli nie będziemy dążyli do ukrócenia zbędnych „manipulacyj", dojdziemy wkońcu do sytuacji absurdalnej, w której większą część naszego czasu pochłaniać będzie załatwianie związanych z interesami formalności, a na właściwe interesy czasu już nie stanie.

Jest to tembardziej niebezpieczne, że w dzisiejszym, mocno skomplikowanym trybie życia, trzeba mieć wolną głowę, spokojny umysł, a przedewszystkiem zdrowe nerwy, by podołać sytuacji.

W tych warunkach, jakie panują obecnie, jest to niemożliwe i dlatego głośno wołać musimy: nie utrudniajmy i nie obrzydzajmy sami sobie życia.

Zbroon czy zamach - to też siła wyższa

Echa katastrofy pod Rogowem -- przed sądem

Warszawski sąd apelacyjny zastanawiał się ostatnio nad kwestją pojęcia siły wyższej w związku z powództwem wytoczonem przez kopalnię „Saturn" przeciw kolejom państwowym o 1336 zł., tytułem odszkodowania za zniszczenie transportu 15 tys. kg. cementu.

Cement będący przedmiotem sprawy uległ zniszczeniu w katastrofie kolejowej pod Rogowem w kwietniu 1931 r. Prokuratorja generalna, występująca w imieniu kolei dowodziła, że zaszedł tu wypadek siły wyższej, za który kolej nie ponosi odpowiedzialności.

Sąd okręgowy wszakże powództwo uwzględnił. Katastrofa kolejowa, jak wykazało śledztwo, była spowodowana przez rozkręcenie szyn. Kolej ponosi odpowiedzialność za stan torów, i skoro obca ręka dokonała zamachu, to rzeczą obsługi było zapobiec skutkom. Na kolei ciąży obowiązek udowodnienia, że zachodzi wypadek tego rodzaju siły wyższej, przeciw której obsługa kolei jest bezradna. Zdaniem sądu okręgowego prawo pod pojęcie siły wyższej rozumie tego rodzaju kataklizmy, jak trzęsienie ziemi, powódź i t. p.

Wobec tego sąd okręgowy całkowitą pretensję kopalni zasądził od skarbu państwa. Prokuratorja generalna wniosła skargę apelacyjną, dowodząc, że również za siłę wyższą należy uważać, tego rodzaju zamach osoby trzeciej, którego kolej nie mogła przewidzieć, ani zapobiec zwykłemi środkami dozoru.

Skoro kolej dozoruje tory w granicach możliwości, a mimo to zdarza się bez jej winy wypadek, to jest to zdarzenie podpadające pod pojęcie siły wyższej.

Sąd apelacyjny uznał słuszność stanowiska prokuratorji generalnej i wyrok pierwszej instancji uchylił, oddalając pretensję kopalni i obciążając ją kosztami sądowemi.

Odroczony wyrok

We czwartek wieczorem proces w sprawie katastrofy w kościele Św. Krzyża w Warszawie został odroczony do poniedziałku, kiedy to nastąpi ogłoszenie wyroku.

Ludzie z cudzym wzrokiem

Możliwości przeszczepiania oczu

Dr. Walter Finkler ogłosił w „Neues Wiener Journal" artykuł o nowych badaniach nad możliwością przeszczepiania oczu.

Przed 10 laty wywołał sensację młody student węgierski Koppanyi, który na wiedeńskiej klinice okulistycznej przeprowadził szereg doświadczeń z przeszczepianiem oczu u zwierząt niższych.

Udawało mu się mianowicie przeszczepianie to u żab, ryb i szczurów. Kwestja, czy zwierzęta z przeszczepionemi w ten sposób oczyma mogły widzieć, pozostała nierozstrzygnięta. Przeciwko doświadczeniom Koppanyi'ego wytoczono argument, że widzenie z przeszczepionemi oczyma jest zasadniczo niemożliwe, ponieważ oko po wyjęciu natychmiast zamiera.

Oko przeszczepione jest tedy czemś martwem, jak np. oko szklane.

Dr. Finkler donosi, że na klinice we Fryburgu przeprowadził prof. Wagner dowód, że oko po śmierci osobnika nie zamiera natychmiast, lecz żyje jeszcze przez pewien czas i może nawet funkcjonować, jeżeli uda się wznowić obieg krwi. Oko człowieka żyje conajmniej 22 minuty po zupełnem podwiązaniu obiegu krwi.

W przeciągu 45 minut można jeszcze wznowić funkcję oka. Po nagłej śmierci człowieka pozostają oczy conajmniej przez 22 minuty w stanie zdolnym do ponownego podjęcia funkcji widzenia.

Prof. Wagner stwierdził, że oczy psa, któremu odcięto głowę, reagowały na światło po skonstruowaniu sztucznego obiegu krwi. Źrenice odpowiednio do bodźca zwężały się lub rozszerzały.

„Na przyjęcia i kolacje dla dygnitarzy"

Ginekolog bawił się w oszusta

Decyzją sędziego śledczego osadzony w warszawskiem więzieniu przy ul. Dzielnej ginekolog, dr. Jakób Ajgengold, zamieszkały przy ul. Mylnej 9, został w dniu wczorajszym zwolniony z więzienia za kaucją 1000 złotych.

Dochodzenie przeciwko Ajgengoldowi jest w pełnym toku, a obejmuje kwestję wyrabiania za wynagrodzeniem posad przez Ajgengolda.

Machinacje dr. Ajgengolda zostały zdemaskowane przez komendę straży granicznej w Warszawie, przyczem okazało się, że dr. Ajgengold od kandydata na strażnika granicznego niejakiego Edwarda Hitza wyłudził 500 zł. twierdząc, że pieniądze te są potrzebne na przyjęcia i kolacje dla dygnitarzy, którzy zdecydują o przyjęciu do straży granicznej. Komenda straży granicznej mimo zabiegów dr. Ajgengolda o przyjęcie jego klientów, wszystkie podania załatwiała odmownie. Dopiero złożona skarga przez Hitza ujawniła oszustwa lekarza.

Konferencja rozbrojeniowa

zbierze się jeszcze w styczniu

PARYŻ 5. 1. — Z Genewy donoszą, że data zebrania się komisji głównej konferencji rozbrojeniowej została wyznaczona warunkowo na dzień 22 stycznia b. r. Ścisły termin wznowienia prac konferencji będzie mógł być wyznaczony dopiero podczas obrad Rady Ligi Narodów które rozpoczynają się w Genewie 15 stycznia. Do tego czasu przewidują iż kancelarje dyplomatyczne będą w stanie podjąć zasadnicze decyzje co do dalszych prac w Genewie.

Listę nowego gabinetu rumuńskiego

przedstawił Tatarescu królowi

BUKARESZT, 5.1. — Premjer Tatarescu był przyjęty dziś o g. 13.30 przez króla Karola w Sinaia, któremu przedstawił listę członków rządu. Skład osobowy nowego rządu jest prawie taki sam, jak poprzedniego, z wyjątkiem Bratianu. Ministrem skarbu został Slavescu, b. wiceminister, stanowisko zaś wiceministra objął Constantinescu. Manolescu-Strunga będzie mianowany podsekretarzem stanu ze specjalnem uprawnieniem.

Titulescu zatrzymał tekę ministra spraw zagranicznych, a premjer Tatarescu — tekę ministra handlu.

Tajemnica zawodowa

(Humoreska amerykańska)

Mr. Josias Thornton, opasły i łysawy kierownik działu kryminalnego redakcji „Błyskawicy" przeżył chwilę niebezpiecznej wściekłości, gdy o godzinie czwartej nad ranem dowiedział się o tragicznym zgonie swego najmłodszego praktykanta.

Krótkowzroczny i roztargniony zawsze Tim Haggins wpadł mianowicie ze swoim „Fordem" na drzewo, rozbijając w drzazgi rudy łeb razem z okularami i czyniąc w ten sposób przykrą lukę w mechanizmie wydawnictwa, tem przykrzejszą, że przecież o czwartej rano trudno znaleźć odpowiedniego zastępcę na miejsce nieboszczyka.

I oto mr. Josias wściekał się, miotając na czerwonowłosą głowę denata liczne przezwiska i klątwy, bardzo zresztą wobec majestatu śmierci nieodpowiednie, gdy wtem — a było to w pięć minut po wypadku — ktoś zastukał dyskretnie do drzwi gabinetu.

W chwilę potem wszedł jakiś młody człowiek i skłoniwszy się lekko, wręczył mr. Josiasowi wizytówkę.

— Proszę siadać, wziąć ołówek i notować — przemówił zuchwale, całkiem niespeszony wzrokiem zagniewanego dziennikarza.

— Uwaga, dyktuję — ciągnął, podczas gdy oszołomiony mr. Thornton machinalnie, w istnem osłupieniu spełniał jego polecenie.

— Uwaga: Nadaje Ralf Alkinson... Dziś o godzinie czwartej... na rogu ulicy Dwunastej i alei Waszyngtona... Notuje pan?... Dobrze. Wypadek samochodowy... Współpracownik „Błyskawicy", Tim Haggins, lat 21, urodzony w Buffalo... Nie zauważywszy znaku ostrzegawczego... na odcinek gdzie zmieniano asfalt i nagłym skrętem chcąc uniknąć niebezpieczeństwa... na chodnik i o drzewo... Maszyna zdruzgotana... Haggins wskutek rozbicia czaszki.. śmierć na miejscu... Jak ustaliliśmy wracał on w momencie katastrofy do gmachu redakcji po wyjeździe na miejsce wypadku samobójstwa.

— Chwileczkę! — przerwał widocznie zdenerwowany mr. Thornton.

— Ani słowa! Pisze pan dalej: Samobójstwo o którem mówiliśmy wyżej, opisując śmierć naszego dzielnego współpracownika... Wynik śmiertelny, otrucie cjankiem potasu, profesor doktór Samuel Whitley, lat 52, adres — Plac Niepodległości 3, przyczyna — rozpacz po stracie żony, zmarłej dwa dni temu. Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Kropka. Tak, to wszystko. A teraz służę panu, mr. Thornton, tylko przedtem proszę przekazać te notatki referentowi działu.

Mr. Josias wstał z fotela i wyprostował się:

— Jak nazwisko?... Alkinson... Panie Alkinson, czy zgadza się pan objąć miejsce świętej pamięci Hagginsa?...

— Po to tu przyjechałem.

— Oto moja ręka i cygaro, które zechce pan wypalić. Będzie pan z pewnością najlepszym reporterem „Błyskawicy" młody człowieku.

— Już nim jestem.

— Zgoda. Ale jakim sposobem zebrał pan te informacje?

— Proszę wybaczyć mr. Thornton. To moja tajemnica zawodowa...

Mr. Josias wybałuszył oczy.

*

Tak rozpoczęła się karjera życiowa Ralfa Alkinsona, perły wydawnictwa „Błyskawica". Nikt nie przynosił tylu znakomitych wiadomości, co on. Nikt nie miał tak piekielnego szczęścia w wyłapywaniu sensacyj i nikt, tak błyskawicznie nie potrafił informować wydawnictwa. Wnet po wypadku miał już pełne kieszenie szczegółów zupełnie nieomylnych, najbardziej nawet drobiazgowych, a zawsze sensacyjnych. Uprzedzał — nawet policję.

Jeżeli przynosił wiadomość, nie ograniczał się do podania faktów, ale — licho wie skąd — sypał domysłami, stawiał hipotezy i nie było wypadku by ostatecznie pomylił się w tych dociekaniach. Policja zawsze je potwierdzała. Stał się chlubą wydawnictwa, sława jego rosła błyskawicznie, a honorarja doraźne, nie licząc pensji stałej osiągały wysokość niesłychaną.

Po upływie trzech miesięcy nakład „Błyskawicy" wzrósł z 300 tysięcy do półtora miljona, a w tydzień później spadł na łeb, kiedy to redakcja „Chwili" podkupiła Ralfa Alkinsona za okrągłą sumkę 10 tysięcy dolarów i pozyskała sobie wyłączność jego cennej współpracy. Nie minęło jednak pół roku, gdy mr. Alkinson przeniósł się do „Tempa", inkasując równe 100 tysięcy dolarów, a „Chwila" w ciągu paru dni ogłosiła plajtę.

Kto miał reportera Alkinsona, ten trzymał w garści wszystkich czytelników gazet i to nietylko z miasta Toledo, ale z całego stanu Ohio.

W ciągu roku genjalny reporter zmienił siedem razy posadę i siedem pism położył w ten sposób na obie łopatki. Kupowano go na wagę złota. „Postęp" wypłacił mu 300 tysięcy dolarów za opuszczenie redakcji „Zorzy" i tegoż dnia zarobił dwa razy tyle, drukując na pierwszej stronicy parę słów czerwonym drukiem: **ALKINSON OD DZIŚ — U NAS** i podwyższając nakład do ostatnich granic możliwości trzech swoich maszyn rotacyjnych.

Ralf Alkinson też zarabiał nienajgorzej. Miał już trzy własne samochody, awionetkę, pałacyk w najwytworniejszej dzielnicy i wogóle — nie narzekał. Ale jak pracował! Był to istny tytan pracy. Na całe dni znikał z redakcji jak kamfora i tylko od czasu do czasu, przynajmniej raz na dobę przesyłał telefonogram, krótki, treściwy ale zawsze o efekcie bomby albo torpedy.

Samobójstwo, morderstwo, włamanie, rabunek, pożar... Wszędzie był, wszystko widział, słyszał, wiedział, niemal odgadywał. Genjalny, genjalny reporter.

„Postęp" codzień drukował dodatki nadzwyczajne zawierające wiadomości kryminalne pierwszorzędnej sensacji, codzień zwiększał swój nakład i codzień przesyłał do willi mr. Alkinsona czek na umówione pięć procent dziennego zysku netto.

Ralf Alkinson nie poprzestał na tem. Wkrótce — pod groźbą zerwania kontraktu — zdobył sobie udział i spory pakiet złotodajnych akcyj wydawnictwa „Postęp", poczem wytoczył na szpalty pisma sensację najgrubszego kalibru:

Jasno i wyraźnie stwierdził, że dyrektor policji w Toledo winien raz już wreszcie przejść w stan spoczynku. Dlaczego?...

Oto w ciągu półtora roku „Postęp" doniósł 70 razy o różnych morderstwach i dwa razy tylu rabunkach, nie licząc pożarów, samobójstw i innych wypadków i, o, zgrozo! w olbrzymiej większości tych ewenementów sprawcy pozostawali niewykryci, policja była bezsilna. On, Alkinson, potrafił zawsze wyświetlić tajemnice samobójstwa, pożaru lub wypadku, ale policja dopiero po przeczytaniu gazet wynajdywała przyczynę lub powód, zgodnie zawsze z jego, Alkinsona, domysłami.

Opinja publiczna poparła głos „Postępu". Dyrektor policji stracił posadę i cześć zarazem. Potępiono go nieodwołalnie.

Ralf Alkinson wskazał nowemu dyrektorowi sprawców pewnego mordu rabunkowego i tem zdobył sobie jego bezgraniczną przyjaźń i oddanie. Przy najbliższych wyborach burmistrza kandydat „Postępu" przeszedł niemal jednogłośnie, bo policja potrafiła zawsze, sobie tylko znanemi metodami przekonać najzacietszych nawet opozycjonistów.

W tym czasie cyfra morderstw i zagadkowych wypadków na terenie miasta Toledo opadać poczęła w sposób niesłychany, niemal do zera, a nowy burmistrz i nowy dyrektor policji pławili się z tej racji w sławie jak w słońcu. Wszyscy zbrodniarze i przestępcy wyemigrowali widocznie z miasta, bo oto „Postęp" zasygnalizował istną falę krwawych a tajemniczych sensacyj na terenie całego niemal stanu Ohio, która szerzyła się tak długo, dopóki opatrznościowy Alkinson nie przeprowadził obalenia gubernatora stanu i mianowania na jego miejsce swego kandydata.

Majątek genjalnego reportera obliczano podówczas na siedemnaście miljonów dolarów. Dziwiono się tylko, że przy tak niesłychanych zdolnościach, przy tak olbrzymiej popularności, przy tak obfitych i wszechstronnych bogactwach i zaletach mr. Alkinson usuwał się od wszelkich zaszczytów i godności jakie mu proponowano, nie wystawiał nigdy i na żadne stanowisko swojej własnej kandydatury, przeciwnie — jak każdy wielki człowiek starał się usunąć w cień i umniejszyć swe niepospolite zasługi i wartości.

*

Pewnego dnia — w samo południe — do gabinetu redakcyjnego skromnego szefa działu kryminalnego wydawnictwa „Postęp" a jednocześnie genjalnego i potężnego człowieka, mr. Alkinsona zapukał jakiś opasły a łysawy jegomość. Wszedł, skłonił się lekko i wręczając wizytówkę:

— Prosze siadać — rzekł — wziąć ołówek i notować. Uwaga, dyktuję — ciągnął podczas gdy oszołomiony mr. Alkinson machinalnie, w istnem osłupieniu spełniał jego polecenie.

— Uwaga: Nadaje Josias Thornton, były współpracownik „Błyskawicy"... Dziś o godzinie dwunastej w redakcji „Postępu"...

W tem miejscu mr. Josias Thornton sięgnął do kieszeni i wydobywszy rewolwer kalibru 6.3 znakomitej marki „Watson" wycelował lufę między oczy genjalnego mr. Alkinson, poczem mówił dalej:

— ...zdemaskowano najniebezpieczniejszego przestępcę Stanów Zjednoczonych, niejakiego Ralfa Alkinsona... Nie ruszać się, pisać dalej!... Sprawcę nieprzeliczonej ilości zbrodni, krwawego łotra, który prawdziwe swe oblicze potrafił ukryć pod maską dziennikarza...

— Chwileczkę... — przerwał widocznie zdenerwowany mr. Alkinson.

— Ani słowa! Pisz pan dalej!... Potworny ten zbrodniarz otruł w swoim czasie profesora Whitley, a zwabionego na miejsce rzekomego wypadku reportera Tymoteusza Hagginsa zabił i wywiózłszy zwłoki samochodem, upozorował wypadek samochodowy... Zająwszy miejsce wzmiankowanego Hagginsa... Pisz pan dalej!.. — redakcji „Błyskawicy" stał się znakomitym reporterem, opisując morderstwa i zbrodnie które sam popełniał. Dalsze dzieje karjery tego niesamowitego potwora znane są wszystkim czytelnikom naszego pisma... Alkinson! Nie rusz się bo w łeb strzelę! Pisz dalej!.. — Nikt jednak nie wie o tem, że olbrzymia większość domniemanych samobójstw i wypadków była jego i tylko jego dziełem... Zasługa zdemaskowania Alkinsona przypada w udziale mr. Josiasowi Thornton, który...

— Właśnie — wyszeptał zbrodniarz poszarzałemi ustami — w jaki sposób zebrał pan te informacje?

— Proszę wybaczyć mr. Alkinson — odparł wersalsko Thornton, nie opuszczając rewolweru. — To moja tajemnica zawodowa...

Mr. Ralf wybałuszył oczy.

*

Tajemnica mr. Thorntona była bardzo prosta: Straciwszy posadę dzięki upadkowi „Błyskawicy" i nie mogąc znaleźć pracy — z biedy zaczął... kraść. Pewnego dnia spotkał przyczynę swego nieszczęścia i upadku mr. Alkinsona i ze specjalną radością wyciągnąwszy mu portfel z kieszeni znalazł wewnątrz pamiętnik tego krwawego zbrodniarza.

Sczem gorsza jest tajemnica zawodowa złodzieja od tajemnicy zawodowej mordercy?...

Mirko Borkowicz.

Dodatek ilustracyjny



Futro damskie za obraz. Targ w naturze, jaki rozpowszechniony jest obecnie w Paryżu wśród tamtejszych malarzy.



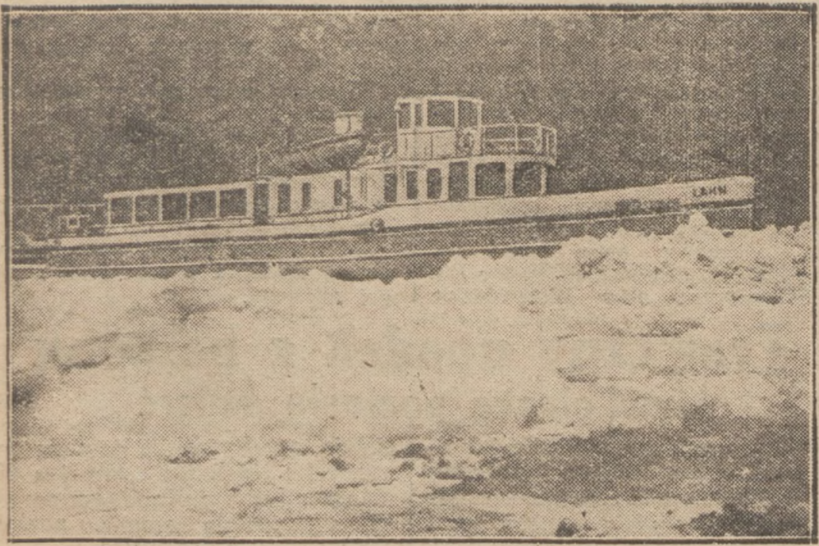
Z okazji dzisiejszego święta Trzech Króli podajemy reprodukcję pięknego obrazu J. F. Overbek'a.



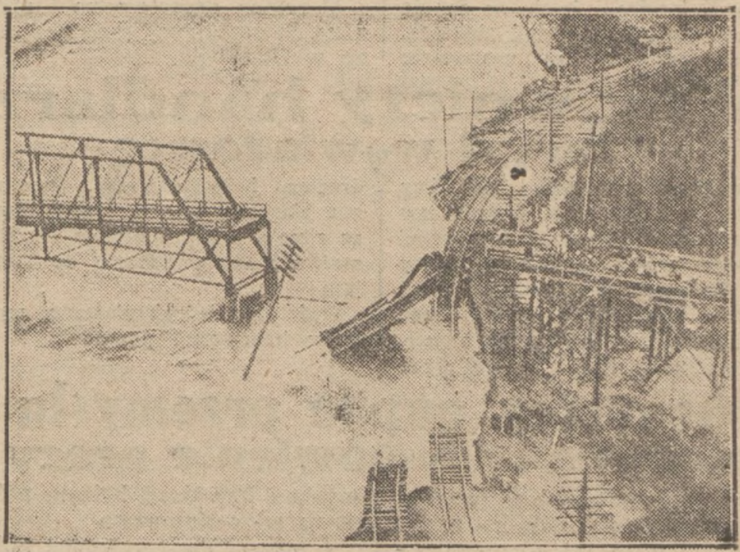
Książe Jerzy, syn angielskiej pary królewskiej, dziękuje klownowi cyrku londyńskiego za zorganizowanie przedstawienia dla biednej dziatwy.



Szczątki rozbitego wielkiego samolotu pasażerskiego, kursującego między Brukselą a Londynem. Jak wiadomo w katastrofie tej zginęło 8 pasażerów i dwie osoby z obsługi.



Lodołamacz „Lahn" borykający się z wielkiemi masami lodowemi na Renie.



Do licznych kataklizmów, które ostatnio nawiedziły świat, zaliczyć również należy zniszczenie wielkiego mostu kolejowego w Ameryce, w pobliżu miasta Tacoma, w stanie Waszyngton. Rozmiary katastrofy uwidocznia najlepiej nasza fotografja.

Powrót P. Marszałka

W czwartek powrócił z Wilna do Warszawy P. Marszałek Józef Piłsudski.

Strajki
protestacyjne

W czwartek rano skończył się 24-godzinny strajk demonstracyjny na kopalniach Sosnowieckiego Towarzystwa „Juljusz", „Kazimierz" i „Jakób". Strajk ten był proklamowany jako protest przeciwko przedłużeniu czasu pracy.

Wieczorem rozpoczął się taki sam strajk protestacyjny na kopalni „Flora". Należy się liczyć że fala tych strajków protestacyjnych obejmie i inne kopalnie.

Moskwa - Berlin
linia powietrzna

MOSKWA, 5. 1. — Z dniem 2 stycznia 1934 roku przywrócona została komunikacja lotnicza na linji Moskwa — Berlin.

Śmierć w areszcie

Horochów — Dostawiony przez posterunek P. P. w Ozdziutyczach do Urzędu gminnego w Kisielinie 40-letni Jan Hazner zmarł w areszcie gminnym wskutek wycieńczenia.

Stryczek i dożywotnie więzienie
za masowe podpalenia na rozkaz Komuny

Sąd doraźny w Jaśle rozpatrywał w ciągu dwuch dni sprawę przeciwko 32-letniemu Michałowi Wojnarowiczowi i 19-letniemu Stanisławowi Biernackiemu, oskarżonym o podpalanie zabudowań gospodarskich na terenie powiatów jasielskiego i gorlickiego. Akcja ta miała

charakter terorystyczny.

Po aresztowaniu wybitnych członków K. P. P. życie partyjne na tamtejszym terenie zamarło. Komuniści tedy anonimowo domagali się zwolnienia uwięzionych, grożąc w przeciwnym razie terorem. Ponadto rozrzucili masowo ulotki po wsiach okolicznych z pogróżkami, iż będą

palić zagrody

tym wieśniakom, których podejrzewają o kontakt z policją. Wkrótce groźby poczęli realizować. Szły z dymem zabudowania mieszkalne i stodoły napełnione zbożem.

W toku podjętych dochodzeń ujęto 19-letniego Biernackiego który przyznał się do winy, wyjaśniając, iż był

ślepem narzędziem

w rękach Wojnarowicza

Przewód sądowy nie ustalił, by Wojnarowicz należał do partji komunistycznej, natomiast stwierdzono, iż podpalał on z ramienia K. P. P. przy pomocy Biernackiego.

W wyniku rozprawy sąd doraźny skazał Wojnarowicza

na karę śmierci

przez powieszenie, zaś Biernackiego na dożywotnie więzienie z pozbawieniem praw.

Skazany na śmierć Wojnarowicz zwrócił się z prośbą do p. Prezydenta o ułaskawienie.

Kongres Metalowców ZZZ
obraduje w stolicy

W dniu dzisiejszym rozpoczną się obrady kongresu delegatów Związku Zawodowego Metalowców ZZZ z całej Polski.

Wczoraj wieczorem wyjechało z Katowic 25 delegatów, którzy wezmą udział w kongresie jako przedstawiciele organizacyi ZZZ na Śląsku.

Od piątku bawią w Warszawie prezes Zw. Met. ZZZ Rogacki i sekretarz Bajdur.

Zajścia w kamieniołomach przed sądem
Oskarżonych skazano na więzienie

Przed sądem okręgowym w Katowicach rozegrał się epilog głośnych zajść w kamieniołomach dziećkowickich pod Imielinem. W swoim czasie zwolniono tam wszystkich pracowników. Później uruchomiono kamieniołomy ponownie i przyjęto do pracy zapośredniczonych robotników przez odnośny urząd. W liczbie ich znalazło się wielu z poza miejscowości, rejestrowanych w tym urzędzie.

Mieszkańcy Dziećkowic, bezrobotni, czując się pokrzywdzeni, urządzili masową demonstrację, w której wzięło udział przeszło 300 osób. Tłum wtargnął na teren kamieniołomów i zmusił siłą robotników z poza miejscowości do porzucenia pracy.

Miejscowe siły policyjne okazały się za słabe i dopiero przy pomocy przybyłych posiłków demonstrantów rozproszono.

Na ławie oskarżonych zasiadło w związku z tem 10 mężczyzn oraz 9 kobiet, oskarżonych o podżeganie tłumu do wykroczeń. Oskarżał prokurator Stankiewicz, przewodniczył rozprawie sędzia Sęk.

Na wczorajszej rozprawie oskarżeni tłumaczyli się, iż działali w rozgoryczeniu, uważając się za pokrzywdzonych, co przyjął sąd pod uwagę przy ferowaniu wyroku, skazując wszystkich na kary od 3 do 6 tygodni więzienia, zawieszając jej wykonanie na przeciąg trzech lat.

Tajna organizacja niemiecka
Rewizje i aresztowania w Nowej Wsi

W związku z ujawnieniem istnienia na terenie Nowej Wsi w powiecie katowickim tajnej organizacji niemieckiej o charakterze antypaństwowym, władze prokuratorskie wespół z organami bezpieczeństwa przeprowadziły onegdaj rewizję, w wyniku której aresztowano dwie osoby podejrzane o przygotowania do działalności na szkodę państwa.

Szczegóły dochodzeń ze względu na toczące się śledztwo trzymane są w tajemnicy.

Ujawniono jedynie nazwisko Rudolfa Kubonia z Nowej Wsi, zamieszanego w aferę, którego umieszczono w areszcie śledczym w Katowicach.

Proboszcz Wielkiej Dąbrówki
oskarżony o wzywanie do gwałtu

Na polecenie władz administracyjnych w Świętochłowicach organa policji wszczęły dochodzenia przeciwko księdzu Drozdkowi, proboszczowi w Wielkiej Dąbrówce o publiczne wzywanie do gwałtu.

Ks. Drozdek miał wygłosić w czasie nabożeństwa noworocznego kazanie do zebranych tłumnie mieszkańców, przy czem zwracając się zwłaszcza do członków związku mążów katolickich, wzywał jakoby do przepędzenia wszystkich pracujących na Śląsku przybyszów z innych dzielnic państwa i polecił im, by wrócił skąd przybyli.

Należy się spodziewać, że sprawą tą zbada również i kurja biskupia.

Siekierą chciał zamordować
czeladnik — mistrza piekarskiego

Z Cieszyna donoszą: W Kończycach Małych rozegrało się ubiegłej nocy niesłychane zajście. Pracujący w tej miejscowości czeladnik piekarski 26-letni Jan Herman z Górnych Zebrzydowic z zemsty i nienawiści usiłował pozbawić swego chlebodawcę, mistrza piekarskiego, Rudolfa Kolondrę, życia w czasie snu, zamierzając go zabić siekierą. Kolondra jednakże w momencie tym przebudził się i widząc Hermana z wzniesioną do góry siekierą, wyskoczył z łóżka, chcąc obezwładnić Hermana.

W czasie szamotania Kolondra zo[illegible] dłoń, zdołał jednakże czeladnika swego rozbroić.

Hermana aresztowano i przekazano do dyspozycji sądu okręgowego w Cieszynie.

Zmiany w podziale czynności urzędu
wojewódzkiego śląskiego

Z dniem 1 stycznia r. b. wprowadził wojewoda śląski nowy szczegółowy podział czynności Urzędu Wojewódzkiego. Nowy ten podział jest

znacznie obszerniejszy

od dotychczasowych i obejmuje spis czynności wszystkich 16-tu jednostek Urzędu Wojewódzkiego. Są to wydziały: prezydjalny budżetowo-gospodarczy, bezpieczeństwa publ., samorządowy, administracyjny, wojskowy, przemysłu i handlu, zdrowia publicznego pracy i opieki społecznej, komunikacyjno-budowlany, oświecenia publicznego i skarbowy, biuro personalne biuro Rady Wojewódzkiej, Śląskie Biuro Statystyczne oraz Wojewódzkie Biuro do spraw finansowo-rolnych.

Dotychczasowy Wydz. Robót Publicznych

zmienił nazwę

na Wydział Komunikacyjno-Budowlany, tak, jak w reszcie Rzplitej poza Śląskiem.

W ustalonym podziale czynności spodziewana jest

jeszcze jedna zmiana

w ciągu bież. roku, mianowicie utworzenie Wydziału Rolnego w związku ze zniesieniem Okręgowego Urzędu Ziemskiego.

Jak wiadomo, wydział ten został powołany do życia w roku 1922, a później zniesiony.

Wojowniczy handlarz
pogryzł wywiadowcę

Wczorajszego popołudnia na ulicy Stawowej w Katowicach, funkcjonarjusze pierwszego komisarjatu zatrzymali do wylegitymowania handlarza, Maksymiljana Koronę z Wełnowca.

Korona, znienacka powalił jednego z funkcjonarjuszów pięścią na ziemię, zamierzając uciec. Przytrzymany przez drugiego funkcjonarjusza, porwał mu nim płaszcz i czapkę, potem rzucił się na ziemię, kopiąc i gryząc, chcąc uniemożliwić doprowadzenie do komisarjatu.

Opór jego jednak złamano, zapobiegając interwencji gawiedzi.

Niemieccy pupile przemysłu
otrzymali wymówienie pracy

W szeregu przedsiębiorstw przemysłowych Górnego Śląska, a między innemi poza już wymienionemi, w Rudnickiem Gwarectwie Węglowem, Dyrekcji Zakładów Hohenlohego i Śląskich Kopalniach i Cynkowniach doręczono wypowiedzenia szeregu urzednikom.

Wypowiedzenia te łącza się z akcją usprawniania administracji przemysłu i likwidacji balastu politycznonarodowościowego.

Z pośród malących ulec redukcji wielu urzedników posiadało formalne synekury i stanowili pozostałość z dawnych czasów, kiedy odchodzący dyrektorowie Niemcy pozawierali z nimi na pocieszenie długoterminowe kontrakty.

Tragiczny upadek z balkonu
Lublinianka poniosła śmierć

Z Cieszyna donoszą: W schronisku, należącym do Jana Legierskiego, w Koniakowie, rozegrało się wczoraj po południu tragicznie i niewyjaśnione dotąd zajście.

Z niewiadomych dotąd przyczyn spadła z balkonu, znajdującego się na wysokości 6 i pół metra nad ziemią, przebywająca tam na wypoczynku, 26-letnia Jadwiga Kapińska z Lublina. Kapińska, padając na skamieniałą ziemię, poniosła śmierć na miejscu.

Zwłoki zabezpieczono do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Ofiara kawalerskiej jazdy

Wczoraj ok. godz. 4-ej nad ranem przechodzącego przez jezdnię ul. Piłsudskiego w Katowicach Stefana Koniecznego (Piłsudskiego 70) potrącił przejeżdżający z znaczną szybkością samochód osobowy skutkiem czego Konieczny upadł na jezdnię doznając ciężkich obrażeń.

Pierwszej pomocy udzieliło nieszczęśliwemu pogotowie ratunkowe poczem karetką przewiozło go do szpitala miejskiego.

Bezpośrednio po wypadku szofer dał gazu i odjechał.

Awanturnik poskromiony „rabarberem"

Z Tarnowskich Gór donosi (R): Wczorajszej nocy poczekalnia i bufet 3-ej kl. dworca kolejowego w Tarnowskich Górach były terenem skandalicznej awantury, jaką wywołał będący w stanie nietrzeźwym 29-letni Edward Kaczkowski, pochodzący ze wsi Pławnia pow. Radomski.

Awanturujący się pijak nie chciał opuścić gmachu dworca i znieważył służbę kolejową a nawet targnął się na interwenjującego urzędnika ruchu.

Dopiero przybyłym funkcjonarjuszom policji udało się pałkami gumowemi poskromić opoja i sprowadzić do aresztu, gdzie również stawiał opór, gryzł i kopał.

Kaczkowski stanie przed sądem za opór władzy.

Przygnieciony górnik

Wczorajszego przedpołudnia wskutek oberwania się stempla na chodniku kopalni „Wolfsgang-Wawel" w Karol Emanuel został przygnieciony górnik, Jan Turczak z Orzegowa, doznając ciężkich obrażeń wewnętrznych i zmiażdżenia ręki.

Przewieziono go do szpitala Spółki Brackiej w Rudzie.

Kto może być pielęgniarzem

Na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów uchwalony został projekt ustawy o pielęgniarstwie.

Ustawa przewiduje że stałe prawo odbywania praktyki pielęgniarskiej, oraz używania tytułu pielęgniarki lub pielęgniarza przysługuje wyłącznie osobom, które są obywatelami polskiemi oraz posiadają dyplom szkoły pielęgniarskiej.

Za praktykę pielęgniarska uważa się zawodowe wykonywanie następujących czynności: pielęgnowanie chorych w zakładach leczniczych i domach prywatnych; wykonywanie zleceń lekarza przy chorych; pracę w zakresie szerzenia higieny ogólnej i osobistej i zapobiegania chorobom w zakładach leczniczych, instytucjach zapobiegawczych, instytucjach społecznych, szkołach, zakładach przemysłowych oraz w domach prywatnych.

Pielęgniarze obowiązani są przed rozpoczęciem praktyki zarejestrować się w urzędzie wojewódzkim który wydaje zaświadczenia uprawniające do odbywania praktyki. Pielęgniarzy obowiązuje tajemnica zawodowa oprócz pewnych specjalnych wypadków. Szkoły pielęgniarskie mogą być otwierane i prowadzone tylko po uzyskaniu zezwolenia ministra opieki społecznej. Nauczanie w szkole pielęgniarstwa trwać powinno przynajmniej 2 i pół roku.

Opieczętowana sprzedawczyni gazet

Nowy kwiatek z oślej łąki biurokracji

Niezwykłą energję w wykonywaniu swoich urzędowych czynności okazał jeden z urzędników magistratu lwowskiego—nawiasem mówiąc —

dobrze wsławionego ze swych biurokratycznych posunięć.

Jeszcze przed dwoma laty żona b. legjonisty, niejaka Katarzyna Sierakowska, wniosła do magistratu lwowskiego prośbę o zezwolenie na ustawienie kiosku tytoniowo - gazetowego na wolnej parceli budowlanej przy ul. Grunwaldzkiej.

Prośba została przychylnie załatwiona

i niebawem Sierakowska kiosk urządziła i uruchomiła.

Minęły od tego czasu pełne dwa lata. I oto onegdaj zjawił się nagle w kiosku Sierakowskiej jakiś srogi urzędnik magistratu, który oświadczył zdumionej kobiecie, że

wydział budowlany planu kiosku jej nie zatwierdził,

wobec czego kiosk musi być opieczętowany i unieruchomiony do czasu wydania przez tenże wydział magistracki rozporządzeń co do „koniecznej" przeróbki.

Nie pomogły dowodzenia Sierakowskiej, że przecież przed dwoma już laty otrzymała z tegoż wydziału budowlanego pozwolenie na otwarcie takiego właśnie kiosku. Urzędnik okazał się nieczuły i

usunąwszy kobietę — kiosk opieczętował.

Zrozpaczona kupcowa, chcąc zademonstrować przeciwko pozbawieniu jej jedynego źródła dochodu dla tak błahej przyczyny, weszła do kiosku przez okno, co w pierwszej chwili zdetonowało nieco przedstawiciela magistratu, niebawem jednak znalazł i na to radę. Zamknął okien ko kiosku i opieczętował je również,

nie bacząc na znajdującą się wewnątrz kobietę.

Przez trzy dni siedziała Sierakowska w tem niezwykłem więzieniu, bojąc się naruszyć magistrackie pieczęcie i narazić się na jakiś nowy ambaras, aż wreszcie sprawą zajęła się policja i na jej żądanie pieczęcie zostały zdjęte, a

biedna kobieta odzyskała wolność.

Kiosk mimo to jest unieruchomiony, gdyż — jak się okazało — magistrat „stołecznego królewskiego miasta Lwowa" po upływie dwu lat uznał za właściwe nie zatwierdzić raz już zaakceptowanego planu kiosku z ul. Grunwaldzkiej i postanowił zażądać od jej właścicielki „koniecznych" przeróbek, do tego zaś czasu, w myśl decyzji władz miejskich, kiosk „musi być zamknięty", mimo,

że jest jedynem źródłem utrzymania całej rodziny b. legjonisty.

Nowy ten kwiatek rodzimej biurokracji magistratu lwowskiego wywołał w mieście zrozumiałą wesołość. Tylko p. Sierakowska postanowiła potraktować sprawę z innego punktu widzenia i wystąpiła do władz wyższych ze skargą na tego rodzaju postępowanie oraz

domaga się odszkodowania za pozbawienie jej zarobku.

Niezależnie od tego wniosła ona skargę przeciwko gorliwemu funkcjonarjuszowi magistrackiemu za bezprawne pozbawienie jej wolności.

Być może, iż te dwie skargi dzielnej żony b. legjonisty wpłyną orzeźwiająco na dygnitarzy z ratusza lwowskiego i

oduczą ich tej śmiesznej biurokracji,

w której panowie ci celują. Będzie to zasługa p. Sierakowskiej, za którą wdzięczni lwowianie powinni wystawić jej pomnik.

Katowice od kolebki do trumny w r. 1933

Według danych statystycznych magistratu katowickiego w r. 1933 zawarto w urzędach stanu cywilnego 1097 małżeństw, z czego 599 w I i IV dzielnicy, zaś w II i III-ej 498.

W okresie sprawozdawczym urodziło się 2178 dzieci, w tej liczbie 74 przyszły na świat nieżywe.

W tymże samym czasie zmarło w Katowicach 1267 osób miejscowych oraz 162 zamiejscowych, łącznie 1428 osób w tej liczbie 309 dzieci do 1 roku życia.

Mieszkanka Chropaczowa powiła trojaczki

Mieszkanka Chropaczowa z Sołtysków, Anna Mosiowa, żona robotnika pochodzącego z Łagiewnik, powiła wczoraj trojaczki: dwóch synów i córkę. Matka i nowonarodzone dzieci są zdrowe.

Ponieważ narodziny trojaczków należą do rzadkości, dom Mosiów nawiedzany jest przez ciekawe kumoszki.

Ujęcie rozbójników

Policja katowicka przytrzymała w toku dochodzeń pod zarzutem dokonania grabieży 30 ub. m. w parku Kościuszki, na osobie inwalidy wojennego, Pawła Gruszki z Zawodzia, karanych kilkakrotnie za kradzieże i t. p., Józefa Webera i Leokadię Dzióbkównę z Katowic oraz Czesława Śmigielskiego z Załęża.

W toku badań przyznali się przytrzymani do popełnienia grabieży, wobec czego przekazano ich władzom sądowym.

Z przed ołtarza do więzienia

Aresztowanie podejrzanych o współudział w napadzie na kasjera w Cieszynie

Z Cieszyna donoszą. Na polecenie władz prokuratorskich aresztowała policja mieszkańców Cieszyna, Maurycego Mehla i Hermana Tennenbauma, podejrzanych o współudział w głośnym przed kilkoma miesiącami sfingowanym napadzie rabunkowym na kasjera kolejowego dworca towarowego w czeskim Cieszynie.

Bezpośrednio po ujawnieniu tej afery obaj oni byli już aresztowani, jednak wobec braku dowodów winy zostali wypuszczeni na wolność.

Obecne aresztowanie nastąpiło na skutek zeznań znajdujących się w czeskiem więzieniu śledczem współwinnych.

Pikantny w tej sprawie jest szczegół, że w dniu aresztowania miał się odbyć w Krakowie ślub Mehla.

Na jego prośbę prokurator zgodził się na zawarcie związku małżeńskiego i Mehl udał się do Krakowa w asystencji policji, skąd bezpośrednio po akcie zaślubin pod eskortą powrócił do więzienia w Cieszynie.

Kombinatorzy kokainowi

ujęci na moście granicznym

Z Cieszyna donoszą:

Funkcjonarjusze straży granicznej zatrzymali wespół z policją na moście granicznym w Cieszynie Jerzego Kohouta, Józefa Wilgmana i Karola Szykowę, którzy zamierzali dokonać oszustwa przy pomocy sfałszowanej kokainy. Przy aresztowanych znaleziono 3 kg. białego proszku, zaopatrzonego w oryginalne etykiety kokainy.

Proszek ten tymczasem był nieszkodliwym i bezwartościowym preparatem.

Jak ustaliły dochodzenia dopuścili się oni w kilku wypadkach oszustwa, odsprzedając tak proszek, jako kokainę, licząc po 15 tys. koron czeskich za kilogram.

Kombinatorów kokainowych osadzono w więzieniu sądu okręgowego w Cieszynie.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Wł. Kowalkowski, Żory. W uzupełnieniu naszej poprzedniej informacji podajemy wytyczne naszego referenta. 1) Podatek dochodowy od 1800 zł. nie może wymierzać Urząd Skarbowy jeżeli płatnik nie wykonywał rzemiosła, czego dowodem jest brak zgłoszenia procederu oraz nieposiadanie świadectwa przemysłowego. Widocznie zaszło jakieś nieporozumienie, które należało wyjaśnić w podaniu, złożonem w przepisowym terminie. 2) Jeśli ktoś prowadzi proceder tylko 3 kwartały płaci podatek za określony czas. 3) W sprawie egzaminu mistrzowskiego należy w każdym wypadku zwrócić się do Izby Rzemieślniczej w Katowicach (Stawowa 10). 4) Nie możemy narazie dać odpowiedzi, czy kursy kroju i szycia mistrzyń cechowych dają uprawnienia równe świadectwom czeladniczym. Ustawa przemysłowa tego nie przewiduje. Należałoby w tej sprawie zwrócić się do Izby Rzemieślniczej w Warszawie.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Tajemniczy kochanek

Nie lubi mówić o sobie

Już półtora roku upłynęło od czasu, gdy poznałam pewnego mężczyznę, który po kilku spotkaniach ze mną prosił o pozwolenie bywania u mnie w domu. Następnie oświadczył mi się, prosząc bym została jego przyjaciółką.

Zgodziłam się żyć z nim bez ślubu, lecz zachowanie jego w pewnych chwilach naszego pożycia wydawało mi się bardzo podejrzane. Prócz nazwiska i miejsca pracy nic więcej z niego wydobyć nie mogłam. Żyjąc z nim nalegałam, żeby mnie zaślubił, on mi dawał różne mętne odpowiedzi, że narazie rodzice nie pozwalają mu się żenić.

Więc proponowałam, żeby zamieszkał ze mną razem, bo obecnie tylko przychodzi do mnie po pracy i spędza my kilka godzin we dwoje na czułych pieszczotach, wieczorem rozstaje się ze mną do następnego dnia. Żegna mnie czule mówi, że kocha mnie, że znalazł to czego szukał tyle lat. Lecz ja zaczęłam go podejrzewać.

Postanowiłam dowiedzieć się czegoś więcej o jego osobie. Nie sprawiło mi to trudności, bo on pracuje w jednej bardzo poważnej instytucji jako woźny.

Oto dowiedziałam się, że jest żonaty, ale z żoną nie żyje od kilku lat, do tego ma dwie małe córeczki, za które płaci alimenty.

Zawiedziona w swych nadziejach, postanowiłam powiedzieć mu wszystko, co się dowiedziałam i gdy przyszedł powiedziałam wszystko. I spytałam, dlaczego nie żyje z żoną. Zaczął się tłumaczyć, że żona go zamęczała swoją miłością, że była o niego zazdrosna i dlatego żonę znienawidził i rzucił.

I że do żony nie wróci nigdy chociaż wie, że ona kocha go do szaleństwa i jest bliska obłędu, a jemu tak jest dobrze.

Powiedziałam, niech się nie stara usprawiedliwiać, że mnie nie obchodzi co on ma z żoną, jeszcze z taką głupią i zazdrosną, bo ona nie zna co mężczyźni lubią.

Na to odrzekł, że mnie kocha, że na przyszły rok zostanie jego żoną. Nie wiem co o tem wszystkiem mam myśleć, gdy się na tem nie posprzeczamy, potrafi nie przyjść 2 — 3 miesiące, a potem zjawia się i znów mówi mi to samo.

Czasem posądzam go, że ma prócz mnie jeszcze inne kobiety. On odpowiada, że niema nikogo, przysięga się i zaklina.

Więc czy mam wierzyć, że on mnie nie zdradza z innem? Szanowny Panie, jest to człowiek lat 40, umie tak kochać, pieścić, całować, więc nie wiem czy będę mogła rozstać się z nim i jego pieszczotami. Ja wszystkie chwile poświęcam jemu żeby osłodzić jego gorzkie życie. Ja uważam, że jest to człowiek b. dobry, lecz nieszczęśliwy przez swoją zazdrosną żonę, bo nie umiała z nim żyć.

Złamana lilja.

— Droga Pani! Na pytanie czy on Panią zdradza naprawdę nie jest możliwością odpowiedzieć.

Jego częste wizyty, o których Pani pisze dowodziłyby, że raczej nie. Ale kto tam zresztą może zbadać te rzeczy.

W każdym razie dokąd go Pani nie przyłapie na czemś niewyraźnem nie warto się trapić.

Powinna Pani jednak żądać od niego uregulowania waszego stosunku. Jeśli chce się żenić, czemu zwleka?

KUSICIELKA Z SĄSIEDZTWA

W ciężkiej chwili zwracam się do Pana z prośbą. Jestem ślubna żona, żyję z mężem już 11 lat, miałam czworo dzieci, z tych troje żyje. Pożycie nasze było do urodzenia czwartego dziecka dobre, — to jest dochodziło pomiędzy nami do drobnych nieporozumień, ale to było głupstwo, — dopiero w ostatnich czasach męża bałamuci sąsiadka, która znana jest z uwodzenia obcych mężów, — jej to sprawia specjalną przyjemność i triumfuje nad żoną, która łzy gorzkie wylewa. Nie zwraca uwagi na to, że te dzieci może mają niedostatek, — korzysta z męża, wyciąga od niego ostatni grosz, a mnie nazywa warjatka.

Ja żyję uczciwie, nikt mi nie może nic zarzucić, zajmuję się tylko domem i dziećmi, aby były dobrze wychowane. Cierpiałam przez dłuższy czas, ale nerwy moje już są tak rozstrojone, że zwróciłam mężowi kilka razy uwagę w grzeczny sposób: „Słuchaj, przecież widzisz, że masz dzieci i dla nich żyjesz, rzuć ty te kobietę". — W odpowiedzi otrzymuję obelgi i wyzwiska, a ostatnio nawet powiedział mi, że mogę sobie wyjechać.

Nie robię mu ani awantur, staram się mu przykrości żadnej nie zrobić, ustępuję mu, więc jestem w rozpaczy, co ja właściwie mam zrobić, jak postępować w tym wypadku. Proszę bardzo Szanownego Pana o poradę i proszę o wydrukowanie mego listu, może mąż po przeczytaniu tego listu, chociaż trochę zmieni swoje postępowanie.

Joanna.

— Pochwalam sposób postępowania Pani z mężem.

Trzeba bronić swej godności, ale nie awanturami, które do niczego nie prowadzą, tylko starać się aby mąż poznał wyższość Pani nad tamtą kobietą.

Niech widzi, że jego dom to jest królestwo ładu, spokoju, a żona miłą niewiastą, która może się podobać.

Do czasu jednak, kiedy nie zawróci z manowców trzeba go traktować grzecznie, ale zimno, prawie jak człowieka obcego.

Kula bandyty przecięła młode życie

Wyprawa rabunkowa na sklep kolonjalny

Ubiegłego wieczoru około godz. 8-ej na sklep kolonjalny Agnieszki Grysiowej w Orzegowie (Gliwicka 3), dokonano zuchwałego napadu rabunkowego.

Do drzwi kuchennych, przylegających do składu zapukało trzech rabusiów, którym otworzył niespodziewający się niczego krewny właścicielki składu 20-letni Władysław Gryś.

Krewna jego znajdowała się w tym czasie w kantorze, przyległym do składu, załatwiając rachunki z nauczycielem miejscowej szkoły.

Rabusie nie widząc nikogo w kuchni, postanowili sprzątnąć młodzieńca. Jeden z nich dobył rewolweru i oddał do niego strzał, trafiając w okolicę serca, skutkiem czego Gryś padł trupem na miejscu.

Na alarm podniesiony przez obecnych w kantorze Grysiową i nauczyciela, bandyci zrezygnowali z zamiaru ograbienia składu, uciekając w kierunku szybu „Zofja", w Chebziu.

Podjęty za nimi przez przechodniów pościg wobec ostrzeliwania się musiał być zaniechany. Za sprawcami zuchwałego napadu rabunkowego wdrożyła pościg policja.

Właścicielom domów pod uwagę!

W ostatnich dniach miały miejsce częste nieszczęśliwe upadki z powodu nieposypywania pokrytych skorupą lodu chodników.

Winę tych wypadków ponoszą w pierwszym rzędzie właściciele domów, ponieważ do ich obowiązków należy m. in. przypilnować by dozorcy zeskrobywali stwardniały śnieg i lód z chodników a następnie by śliska powierzchnię chodnika posypywali piaskiem lub popiołem.

Ofiarą stróżowskiej opieszałości padła onegdaj 75-letnia Józefa Rzepkowa z Szarleja (3 Maja 23). Przechodząc ulicą 3 Maja poślizgnęła się przed domem nr. 36, należącym do Jana Kubinka. Upadek był tak fatalny, że staruszka doznała złamania ręki oraz nogi w biodrze.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono staruszkę do lecznicy brackiej w Szarleju.

Za niedbalstwo pociągnięty zostanie Kubinka do odpowiedzialności.

Z „zielonego frontu"

Zlikwidowana melina przemytnicza

Wczoraj nad ranem przytrzymał patrol Straży Granicznej pod Szarlejem Jana Nowaka z Wielkich Piekar w chwili przekradania się przez zieloną granicę.

Przy zatrzymanym znaleziono 10 kilo pomarańcz.

Tegoż dnia przeprowadzili wywiadowcy Straży Granicznej rewizję w melinie przemytniczej Marji Koperowej w Szarleju (Radzionkowska 19), gdzie ujawniono większy zapas towaru przemyconego z Niemiec.

Towar w postaci pomarańcz, sardynek, obuwia męskiego i pasty do bucików uległ konfiskacie i został złożony w urzędzie celnym w Szarleju.

):*:(

B. aktorka rewjowa

na placówce dyplomatycznej

Żona zmarłego b. komisarza oświaty i posła rosyjskiego w Hiszpanji A. Łunaczarskiego, z zawodu jak wiadomo, aktorka rewjowa, zamierza według krążących w Moskwie pogłosek, poświęcić się służbie w dyplomacji rosyjskiej i ma otrzymać wkrótce nominację na urzędnika jednej z placówek dyplomatycznych na Zachodzie.

Zmarły komisarz Łunaczarski pozostawił żonę w zupełnej biedzie: odziedziczyła po nim jedynie dobrą i stosunkowo liczną bibljotekę.

RADIO

KATOWICE, sobota, 6 stycznia

9.00. Sygnał czasu i kolęda. 9.05. Gimnastyka. 9.20. Muzyka z płyt. 9.50. Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00. Transmisja nabożeństwa ze Lwowa, poczem Muzyka religijna z płyt. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10. Wiadomości meteorolog. 12.15. Poranek kolęd z Filharmonji Warsz. 14.00. Muzyka (płyty). 14.15. Koncert orkiestry ludowej. 15.00. Muzyka (płyty). 15.20. Recital fortepianowy. 16.00. Słuchowisko dla dzieci p. t.: „Trzej Królowie". 16.30. Muzyka (płyty). 16.50. Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.15. Polska muzyka organowa o charakterze świątecznym. 17.40. Polskie pieśni o charakterze ludowym. 18.00. Słuchowisko p. t.: „Zrzędność i przekora". 18.40. Recital śpiewaczy Wandy Wermińskiej. 19.05. Rozmaitości. 19.10. Koncert. 19.40. Felieton z Warszawy. 20.00. Transmisja z Pragi Czeskiej koncertu międzynarodowego, poświęconego muzyce czeskiej. 21.10. Wiadomości sportowe 21.20. Koncert Chopinowski. 22.00. Odczyt w języku francuskim p. t.: „Polskość Wilna". 22.15. Wiadomości sportowe ze Śląska. 22.20 Muzyka taneczna 23.00. Wiadomości meteorolog. 23.05—24.00. Muzyka taneczna.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy Szatan

47

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bezrobotny. Jan Walczak. włamuje sie nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów. z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia W chwili. gdy odbił wieko trumny. Ryszard Harten który został pochowany w letargu. odzyskuje przytomność i zwierza sie swemu wybawcy że w grobowcu sa zakopane skarby bezcennej wartości. Idac za wskazówkami Hartena. Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalowa skrzynię, wypełniona klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczaja grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu. okazuje się bowiem. że to jego żona wespół ze swoim kochankiem. doktorem Grantem. pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiace po tych wypadkach Ryszard Harten był w Ameryce gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał sie o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej. do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów. z pensja 1.000 zł. miesiecznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

Hartenowa kupiła sobie willę w Alejach Ujazdowskich i wprowadziła się tam. W willi tej został zamordowany pewnej nocy dr. Grant.

Komisarz Latocki — po krótkim — przesłuchaniu aresztuje Ritę. Nazajutrz zgłasza sie do policji Walczak i oświadcza. że nie Hartenowa. lecz on zastrzelił doktora Granta.

Przeciwko Ricie umorzono śledztwo. zaś Walczak stanął przed sądem. który skazał go na 2 lata więzienia. Harten nawiazał znajomość z Rita.

Pewnego dnia zgłasza się do Hartena jakiś młodzieniec i prosi o posade. Ryszard poznaje w nim swego syna z pierwszego małżeństwa. lecz — oczywiście — nie zdradza swego incognita.

Syn wyznaje mu iż przyjechał z Rosji wraz z wujem Zubowem odnaleźć skarby po zmarłym ojcu.

W restauracji „Grubego Maksa" Zubow usypia szofera. któremu następnie zabiera taksówkę i wraz ze swym siostrzeńcem udaje się do willi Hartenowej. Zubow żada od młodzieńca, by skradł Hartenowej plany grobowca.

Julian dostaje się do sypialni lecz Rita sie budzi i teroryzujac go rewolwerem, pyta k m jest i poco przyszedł. Julian mówi wówczas. iż Ryszard Harten był jego ojcem.

Nic nie zabrawszy. Julian opuszcza willę Przed Zubowem ukrywa treść swojej rozmowy z Rita ale ten potrafił wydobyć z niego całą prawde.

Przy pomocy „Bladego Józka" i Zosi Walczak ucieka z wiezienia.

Do Rity przybywa Ryszard Harten. by wybrać sie z nia do grobowca po skarby

Po chwili zjawia się Walczak, ale Rita daje mu do zrozumienia, że wszystko między nimi jest skończone. Po jego wyjściu Ryszard z Ritą udają się taksówką na cmentarz.

———:::✶:::———

Taksówka gnała na pełnym gazie, zwalniając tylko biegu przed posterunkami policyjnemi i na skrzyżowaniach ulic.

Drżąc na całem ciele, przysunęła się Rita blisko do swego towarzysza, który palił w milczeniu papierosa, zamyśliwszy się nad czemś głęboko.

— Zimno pani?

— Nie... Jestem tylko silnie zdenerwowana... A pan? Czy pana nie przeraża ta wizyta w grobowcu?

— Bynajmniej... Nigdy nie byłem jeszcze taki spokojny, jak obecnie...

— Pan ma stalowe nerwy....

— Być może... To życie tak je zahartowało...

Z ust Hartenowej wydobyło się ciche westchnienie.

— Nie wiem. co sie ostatnio ze mną dzieje. ale od pewnego czasu prześladuje mnie ciągle jakiś niepokój i obawa przed czemś strasznem. które ma nastąpić... Byłam nawet u lekarza, który zalecił mi jakieś proszki uspokajające. niewiele to jednak pomogło... Moje samopoczucie pogarsza się z każdym dniem....

— To jest sprawa przejściowa... — rzekł Ryszard. ujmując dłonie Rity w swoje rece. — Nie trzeba się tylko poddawać nastrojom i nie przejmować zbytnio głupstwami... Najważniejsza rzecz dla człowieka. to czyste, spokojne sumienie i przeświadczenie, że nie zrobiło się nikomu krzywdy... A pani powinna mieć chyba ten spokój wewnętrzny, bo nie przypuszczam, iż mogłaby pani kogokolwiek skrzywdzić... Prawda?...

— Krzywda? — odparła, marszcząc brwi. — Przecie krzywda jest pojęciem względnem.... Miał pan dzisiaj dość wymowny przykład, obserwując moje zajście z Walczakiem... W jego pojęciu zrobiłam mu krzywdę, podczas gdy ja działałam jedynie tak, jak mi nakazywało serce i sumienie... Podobał mi się kiedyś bardzo. chociaż — przyzna pan, iż nie był człowiekiem z mojej sfery... Zaimponował mi właśnie swoją prostotą i tem wszystkiem. co odróżniało go od tych mężczyzn. którzy mnie stale otaczali... Nie zastanawiałam się wtedy nad niczem i poszłam za głosem mego serca... No, i wszystko się skończyło, jak to zresztą bywa w podobnych wypadkach... Inna na moim miejscu postąpiłaby może inaczej w takim wypadku, ale ja nie umiem nikogo łudzić bezpodstawną nadzieją...

Rita umilkła i spojrzała pytającym wzrokiem na Hartena, jakby oczekując odeń potwierdzenia swoich słów.

On domyślił się w lot, o co jej chodzi, nie odezwał się jednak ani słowem, puszczając przed siebie kłęby dymu papierosowego.

Przejeżdżali właśnie przez Nowy Świat i jasne światło latarń ulicznych poczęło sie niedyskretnie wdzierać do wnetrza taksówki.

— Takbym chciała, żeby to już było po wszystkiem... — szepnęła młoda kobieta.

— Mam nadzieje, że wróci pani do domu w znacznie lepszym nastroju, niż obecnie... — odparł Harten. — Złoto poprawia humor...

Gdy to mówił sarkastyczny uśmiech wykrzywił jego wargi.

Grymas ten nie uszedł uwagi Rity, która przyjrzała mu się baczniej, z pewnym niepokojem w oczach.

— Wie pan... — przemówiła po chwili namysłu. — Wie pan, to jest rzecz bardzo dziwna i niedająca się niczem uzasadnić. ale ja... odczuwam w pańskiem towarzystwie jakiś nieokreślony niepokój... Niech się pan nie gniewa, że mówie to tak szczerze, ale ja... ja się pana dziwnie boję...

— Wspaniałe!... — uderzył się Ryszard w kolana i wybuchnął nieszczerym śmiechem.

— Pana to bawi, prawda? Rozumiem, że to jest śmieszne, ale nie mogę się oprzeć temu dziwnemu nastrojowi, który mnie ogarnia, gdy rozmawiam z panem... Może to dlatego, że przypomina mi pan tak bardzo mojego zmarłego męża... Bo ja wiem?

— Więc nie lubi pani wspominać Ryszarda? A ja sądziłem, że wyście się tak bardzo kochali.

— Gorzki uśmiech nie schodził z ust Hartena.

— Kochaliśmy się bardzo... — powtórzyła Rita, jak echo. — Straciłam jednak serce do niego, gdy dowiedziałam się o jego poprzedniem małżeństwie...

— Niech pani w to nie wierzy... Ryszard nie był nigdy przedtem żonaty... A zresztą, nie śmiem wchodzić w pani intymne sprawy... Urwał nagle i nachylił się do ucha młodej kobiety. — Wie pani, ten szofer jakoś mi się nie podoba... Mam wrażenie, że on ciągle nas podsłuchuje... A może to mi się tylko tak wydaje... — dodał po chwili.

Istotnie szofer łowił chciwie uchem każde słowo. w nadziei, że dowie się czegoś ciekawego o niezwykłej wyprawie nocnej swoich pasażerów.

— Pewno jadą do jakiegoś zakazanego klubu... — pomyślał i przechylił się jeszcze bardziej do tyłu, by lepiej podsłuchiwać rozmowę.

Szoferem tym był... „Blady Józek".

Jeździł już on od trzech dni na taksówce Kaliny, który po usypiających proszkach Zubowa rozchorował się na dobre i nie opuszczał łóżka.

Gdy taksówka odnalazła się nazajutrz, Józek postanowił przyjść z pomocą szoferowi. który miał na utrzymaniu liczną rodzinę i zastąpił go przy kierownicy.

Umiał prowadzić maszynę nie zgorzej od zawodowego kierowcy, a że przytem nie zbywało mu na sprycie i obrotności, zarabiał znacznie wiecej od Kaliny, któremu też codziennie przywoził do domu nienajgorszy obrót.

Po piętnastominutowej jeździe „Blady Józek" zatrzymał samochód na małej, nieoświetlonej uliczce, zabudowanej drewnianemi ruderami.

Ryszard wyskoczył pierwszy na jezdnię i pomógł wysiąść Ricie.

Potem zapłacił za kurs, dokładając jeszcze suty napiwek.

— Może zaczekać tutaj na szanownego pana? — zaproponował Józek, uchylając grzecznie czapki.

— Nie!.. Nie wiem. kiedy wrócimy do miasta...

— To nic, proszę pana... I tak mi sie tu żaden kurs nie przytrafi...

Harten spojrzał na szofera podejrzliwym wzrokiem i odparł stanowczo:

— Niech pan nie czeka!..

„Blady Józek" nie chciał już więcej nalegać i puścił motor w ruch.

Ruszył wolno z miejsca, zerkając za siebie poprzez okienko, mieszczące się w tyle samochodu.

Powodowany ciągle wzrastającą ciekawością, chciał zobaczyć, w którą strone skierują się ci dziwni pasażerowie. jednak oni stali ciągle w tem samem miejscu, nie spuszczając oczu z oddalającej się taksówki.

— Nieinaczej. — mruknął do siebie Józek — tylko on tu tę babę oporządzi... — Z oczu mu źle patrzało, jak z nią gadał...

(Dalszy ciąg jutro)

Sieć od Paryża do Helsingforsu

Wielka afera szpiegowska

Dochodzenie, prowadzone przez paryską i fińską policję w sprawie największej z dotychczasowych afer szpiegowskich, przynosi coraz to nowe szczegóły.

W bagażach amerykańskiej pary małżeńskiej Swithów znaleziono kilkanaście map francuskiego i włoskiego sztabu generalnego, na których zakreślone były rozmaite punkty, ważne pod względem strategicznym. Do map tych dołączone były szczegółowe notatki o rozmaitych ośrodkach wojskowych i fabrykach przemysłu wojennego. Znaleziono ponadto kilka aparatów fotograficznych oraz specjalną lunetę dalekosiężną, którą bardzo łatwo można było zamienić na aparat do zdjęć filmowych.

Bagaż Swithów znajdował się w hotelu i jak się obecnie okazuje, ktoś skradł jedną z walizek, a na jej miejsce podstawił inną, wypełnioną bielizną i sukniami.

Policja poszukuje obecnie kupca Kraynskiego, który miał być prawą ręką szefa bandy Berkowicza.

W kilku domach w pobliżu ministerstwa marynarki, gdzie urzędował jako naczelnik wydziału szyfrów, szpieg prof. Martin, przeprowadzono szczegółowe rewizje, aby stwierdzić, czy który z tych domów nie jest połączony podziemnym korytarzem z archiwum marynarki. W kawiarence w jednym z tych domów odbywały się właśnie spotkania Swithów i Salzmanna z prof. Martinem.

Do Paryża przybył urzędnik policji fińskiej, aby przesłuchać jedną z głównych postaci afery, Lidję Stahl.

W Finlandji przeprowadzono kilka obław, przyczem w mieście Uleaborg aresztowano sowieckiego emisariusza Bema, o którym sądzono, że zbiegł do Moskwy. Znaleziono przy nim obszerną korespondencję szyfrowaną, m. in. dowody, że płacił on znaczne sumy morderczyni Antill, a także dostarczył jej trucizny dla zgładzenia płk. Asplunda. Bem ma być komisarzem GPU i wykonywał nadzór nad szpiegami w Finlandji, Estonji i Łotwie, a ponadto był łącznikiem między bandą francuską i fińską. Studjowanie materiału, znalezionego przy Bemie potrwa kilka dni.

Z dokumentów tych stwierdzono, że fiński attache handlowy Sirenius wyjawiał Sowietom rozmaite tajemnice, dotyczące problemów gospodarczych Finlandji.

W Estonji nad jeziorem Pejpus znaleziono samotną chatę rybacką, w której urządzona była radjostacja nadawcza. W chacie zastano 9 mężczyzn, których przekazano sądowi wojskowemu w Tallinie.

Policja szwedzka tropi obecnie tajemniczy samolot, który kilkakrotnie w ciągu ostatnich dni pojawiał się nad Szwecją. Przylatuje on zazwyczaj od wschodu i po kilku godzinach odlatuje z powrotem. Policja otrzymała rozkaz ostrzeliwania samolotu. Przypuszczają, że jest to samolot sowiecki, który ląduje na jakimś nieznanym terenie i przewozi sowieckich emisarjuszów do Szwecji. Lotnisko to znajduje się zapewne w okolicach miast Venere i Sorsele.

Dymitrow

„czerwony generał"

Rząd sowiecki postanowił zamianować jednego z oskarżonych w procesie o podpalenie Reichstagu, Bułgara Dymitrowa „czerwonym generałem" i zaprosić go do obrania Moskwy za swą stałą siedzibę.

Równocześnie powziął zarząd miasta Moskwy jednogłośną decyzję w sprawie nazwania jednej z ulic Moskwy ul. Dymitrowa.

:o:

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota 6.I. godz. 4: „Betleem polskie" sprzedane dla Rodziny Policyjnej; godz. 20: „Trójka hultajska".

Niedziela, 7.I. godz. 16: „Betleem polskie"; godz. 20: „Trójka hultajska".

Wtorek 9.I. godz. 19.30: „Łucja z Lamermooru", występ opery krakowskiej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Poniedziałek, 8.I. w Bielsku „Moja kochana mamusia".

Drobiazgi ze świata

Świat zbankrutował! - Szkoda pieniędzy na ten telefon - Zamiast długu łóżka i bilety kolejowe - Szczęśliwy poniedziałek

Prezes fundacji Carneggich dr. N. M. Butler wygłosił w New Yorku mowę o finansach świata. Powiedział tam, że cały świat jest bankrutem, tylko nie ma odwagi do tego się przyznać.

Cały świat posiada w sumie monety obiegowej w złocie na sumę jednej czwartej miljarda funtów. Długi zaś, wynoszą w tej chwili 60 miljardów funtów.

Propozycja Butlera brzmi, by całe złoto posłać do Bazylei i wymienić je na międzynarodowe banknoty.

*

Pisaliśmy niedawno, o pewnym kupcu z Detroit, który przez telefon poślubił swą ukochaną w Stockholmie. Uczynił to poto, by móc jej wyrobić pozwolenie na wjazd do Ameryki. Rozmowa kosztowała 700 złotych.

Tymczasem, teraz oświadczono mu, że ślub jest nieważny i naskutek tego ukochana ze Stockholmu i tak wizy wjazdowej nie otrzyma.

*

Wierzyciele pewnego wielkiego hotelu w Chicago, który ostatnio ogłosił upadłość byli ogromnie zdziwieni, otrzymawszy od syndyka następującą propozycję.

„Ponieważ hotel" pisał syndyk „nie jest w stanie wypłacić swych należności w gotówce, więc, wypuści bony, za które będzie można w tym hotelu nocować i jadać.

Bony te otrzymają wierzyciele, zamiast pieniędzy, i będą mogli niemi płacić ludziom, udającym się do Chicago".

Gazety amerykańskie donosząc o tym fakcie, proponują, by koleje amerykańskie, które są przeważnie w rękach przedsiębiorstw prywatnych i również ostatnio bankrutują, uczyniły to samo i płaciły wierzycielom bezpłatnemi biletami.

*

Angielskie gazety zwróciły się do swych czytelników z apelem, by obserwowali przez rok 1934, czy poniedziałki będą w tym roku dniem wyjątkowo szczęśliwym.

Według przesądów, bowiem, tak być powinno, gdyż poniedziałek 1 stycznia był dniem, od którego zaczął się nietylko tydzień (jak od wszystkich poniedziałków) ale także miesiąc i rok.

Nowy Jork szaleje

mimo depresji i kryzysu

New York, w grudniu 1933 r.

Teatry, teatrzyki, kabarety, music-halle, kinoteatry nowojorskie znowu weszły w okres prosperity po długiej pauzie, wypełnionej kryzysem, pustkami w kasach biletowych, pustką na widowni i rozpaczliwą gonitwą reżyserów i dyrektorów za jakąś nowalją, sensacją, szlagierem, któreby ściągnęły opornego widza czy słuchacza do przybytków tej czy innej Muzy.

Kto wytłumaczy teraz, czemu dzisiaj właśnie, gdy miejsce optymizmu zajął sceptycyzm, gdy kursy na giełdzie zaczęły znów spadać, gdy w przemyśle i handlu zapanowały tendencje depresyjne — czemu dzisiaj właśnie prosperity odwrócona plecami od businessu wtargnęła do przybytków Muzy?

Dziwne to, ale fakt pozostaje faktem. Aczkolwiek w obecnym sezonie teatralnym nie widać na scenach nowojorskich bardziej wartościowych dzieł, to jednak popyt na bilety, zwłaszcza na przedstawienia, składające się z t. zw. Musical Shows, jest tak wielki, iż pokatni sprzedawcy biletów robią doskonałe interesy, mimo że grozi im stale wielkie ryzyko odpowiedzialności sadowej.

Do prosperity teatralnej przyczyniła się jednak — trzeba przyznać — powszechna obniżka cen. W Nowym Jorku otwarto np. w gmachu dawnej ujeżdżalni operę ludową, gdzie najdroższe miejsce kosztuje jednego dolara. Olbrzymia sala jest co wieczór wyprzedana do ostatniego miejsca. Pełno jest również i w mniejszych teatrach i teatrzykach na Broadway'u, gdzie ceny biletów uległy sporej zniżce.

Poprawa nastąpiła również w świecie filmowym. Sale kinoteatrów nie świecą już łysiną pustych rzędów. Ale tutaj przypisują znawcy stosunków sukcesy obecne sile przyciągającej nowych ulubieńców publiczności amerykańskiej.

Fala powodzenia dotarła nawet do wrót music-hall'ów i kabaretów, które również obniżyły swoje ceny, dostosowując się do wymagań publiczności. Dolarowi zaczęto się przyglądać, zanim go się z rąk wydaje. I to jest nowa cecha w psychice amerykańskiej. Skutek kryzysu.

Ożywienie we wszystkich tych dziedzinach sztuki przez duże i małe S przyczyniło się w pewnym stopniu do polepszenia sytuacji w światku aktorów, statystów, muzyków, odczuwających dotkliwie skutki bezrobocia we własnym fachu. Zima nie będzie dla nich już taka sroga i ciężka.

Em.

ABONAMENT miesięczne w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275. 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.